Dziś pełna tabela loterji (na stronie 6-ej)

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, poniedziałek 24 lutego 1936 r. Nr. 55

Po napadzie na Bluma walki w parlamencie

Premjer Sarraut postawił kwestję zaufania i uzyskał większość

PARYŻ (PAT) — Przewodniczący Fernand Bouisson po otwarciu posiedzenia zawiadomił Izbę Deputowanych, że ma wyznaczyć datę dla obrad nad 3-ma interpelacjami, a mianowicie o niezastosowaniu sankcyj karnych do winowajców napadu na prawicowca Golse'a i o pozwoleniu na demonstrację frontu ludowego w ubiegłą niedzielę w Paryżu.

Premjer Sarraut żąda odroczenia dyskusji nad temi interpelacjami, zaś dep. Cousin domaga się natychmiastowej dyskusji, oświadczając, że „rząd jest w niewoli u komunistów i socjalistów". Popierają Cousin'a — Scapini, Heraud i Nast. Ten ostatni, niewidomy deputowany, oświadcza:

„Premjer jest skrępowany w swoich działaniach, gdyż chce jak najprędzej doprowadzić do ratyfikacji paktu francusko - sowieckiego. Premjer obawia się rozbicia swojej większości."

Premjer Sarraut odpiera zarzuty Nast'a i oświadcza, że uważał oburzenie z powodu napadu na Bluma za zupełnie słuszne — napad ten był następstwem premedytacji, co stanowi zbrodnię.

Franklin Bouillon domaga się, aby do winowajców napadu na Golse'a zastosowano takie same zarządzenia, jak wobec sprawców napadu na Bluma. Franklin - Bouillon zakończył, zwracając się do rządu ze słowami: „Jak chcecie, wznawiające doświadczenia kartelu lewicy, dowiodą one waszej bezsilności."

Premjer Sarraut stawia wówczas kwestję zaufania do sprawy odroczenia dyskusji. Votum zaufania zostało uchwalone większością 380 głosów przeciw 151.

Straszna katastrofa w kopalni

4 górników zginęło podczas wybuchu

Wczoraj przed południem wydarzyła się na kopalni Dorota pod Kazimierzem katastrofa górnicza.

W czasie rozsadzenia ściany węgla poczęły się wydobywać gazy węglowe i równocześnie posypały się zwały kamieni. Skutkiem katastrofy, jeden z górników poniósł śmierć na miejscu, jeden zaś odniósł ciężkie rany, a 3 innych zasypały walące się zwały węgla.

Wszczęto natychmiast akcję ratunkową, celem wydobycia trzech zasypanych jeszcze górników. Z pod gruzów wydobyto zwłoki trzech górników. W ten sposób liczba zabitych ofiar katastrofy wynosi 4 osoby.

Powód wybuchu ustali specjalna komisja. Dalsze wydobycie węgla z kopalni wstrzymano, gdyż gazy, rozchodzące się po całym szybie, zagrażały pracującym.

Głód broni drogi do Addis-Abeby

Sensacyjne oświadczenie wojskowego doradcy Negusa

BRUKSELA (PAT) — Pułkownik belgijski Reul, doradca wojskowy Negusa, znajdujący się obecnie na kuracji w Belgji. Płk. Reul w rozmowie z przedstawicielem gazety „L'Independance Belge" na zapytanie, czy Włosi mogą dojść od północy do Addis-Abeby, odpowiedział:

„Gdyby 200.000 żołnierzy marszałka Badoglio mogło pośpiewać się bez walki naprzód, nie staczając nawet partyzanckich utarczek, w obszarze swego zaopatrzenia, to i wówczas groziłby im w drodze głód. Droga jest tego rodzaju, że bez zmodernizowania jej niesposób przez nią zaopatrywać nowoczesnego wojska."

Płk. Reul zwrócił uwagę, że w ostatnich czasach rośnie nieufność do cudzoziemców, zaś szef prasowy rządu abisyńskiego, Gog, ujawnia wyraźną niechęć do dziennikarzy zagranicznych.

Na zakończenie płk. Reul dodał, że jeżeli cesarz zaangażował w biwach pod Makalle swoją gwardję, to dlatego, że instruktorzy belgijscy wyszkolili nowe oddziały tej gwardji.

Ostre starcie w Senacie

między wicepremj. Kwiatkowskim i sen. Kozłowskim

Na senackiej komisji budżetowej wygłosił przemówienie wicepremjer i minister Skarbu Kwiatkowski, który między innemi ostro odpowiedział sen. Kozłowskiemu, uprawiającemu opozycję. Minister zarzucił senatorowi, że między jego poglądami obecnemi, a poglądami w okresie, kiedy był premjerem, zachodzi zasadnicza różnica.

Były premjer sen. Kozłowski odpowiedział, że tej różnicy nie widzi i stwierdza, że w jego budżecie istniał deficyt, gdyż 90 miljonów było przeznaczone na inwestycje, natomiast min. Kwiatkowski konieczne inwestycje wyłączył z budżetu i dzięki temu osiągnął formalną równowagę deficytową.

Sen Kozłowski jest zdania, iż budżet w zasadzie nie jest zrównoważony, jakkolwiek rząd podjął wysiłki, zmierzające do urealnienia budżetu.

Włosi zdobyli nowe tereny

Jak donoszą źródła angielskie, telegramy, nadchodzące z frontu, wykazują, że w ciągu dnia wczorajszego 3 kolumny włoskie posunęły się naprzód o 20 klm., przechodząc przez żyzną dolinę Buia i zajmując nowe pozycje, panujące nad doliną Mai Meszicz, będącym jednym z największych strumieni tej okolicy.

Krążą pogłoski, iż czołowe oddziały włoskie znajdują się już wpobliżu Amba - Aladżi. Jeden z najbardziej wysuniętych na południe punktów, zajęty przez Włochy — Aderat znajduje się mniej więcej o 35 klm. od Makalle.

Posuwanie się wojsk włoskich poprzedzone było przygotowaniem artyleryjskiem i wszystkie trzy kolumny osiągnęły wyznaczone im punkty, nie spotykając żadnego oporu.

Poza włoskiemi oddziałami szturmowemi posuwały się wojska inżynieryjne, które nieustannie zmieniały szlaki karawanowe na drogi i nawiązały łączność telefoniczną.

Kilkuset podróżnych, w tej liczbie wielu obywateli St. Zjednoczonych i W. Brytanji, znajduje się na 20 parowcach, uwięzionych wśród lodów w zatoce Cei-li. Statki z żywnością usiłują przedostać się do odciętych od lądu parowców.

Powstanie narodowe w Syrji

Z pośród ludności i wojska padło kilkaset osób

DAMASZEK (PAT) — Zamieszki w Syrji przybierają już wyraźny charakter powstania narodowego. Liczba zabitych, tak po stronie ludności, jak i wojska, sięga paruset ludzi.

Władze zaczęły stosować system brania zakładników, ale bez większego skutku. Posiłki z Francji przybywają w dalszym ciągu.

O ile dawniej wśród narodowych działaczy syryjskich były li tacy, którzy godzili się na mandat francuski, pod warunkiem wszakże zasadniczej zmiany stosunków, to obecnie głosy te zupełnie umilkły, a natomiast mówi się o połączeniu z Irakiem.

Minister estoński w Warszawie

Estoński minister Spraw Zagranicznych Seljamaa w przejeździe do Wiednia zatrzymał się w Warszawie.

Wczoraj w czasie swego pobytu min. Seljamaa został przyjęty przez ministra Spraw Zagranicznych, J. Becka.

Wniosek o uboju rytualnym odesłany do komisji

Po zakończonej dyskusji nad budżetem Ministerstwa Oświaty, Sejm odesłał w pierwszem czytaniu do poszczególnych komisyj kilka wniosków rządowych.

Z wniosków poselskich odesłał do komisji administracyjnej wniosek posłanki Prystorowej o uboju rytualnym.

BOJKOT LEKARSTW NIEMIECKICH

Agencja Reutera donosi z Bombaju, że na zebraniu lekarzy hinduskich postanowiono bojkotować towary niemieckie, a w szczególności lekarstwa. Uchwała ta powzięta została naskutek ostatniego przemówienia kanclerza Hitlera w Monachjum o wyższości rasy białej nad innemi.

KATASTROFA STATKU MOTOROWEGO

W Bremerhaven statek motorowy holenderski „Dipping 5" zderzył się przy ujściu Wezery z parowcem angielskim „Lagosian". Kapitan statku holenderskiego, jego żona i 3 dzieci i marynarz zatonęli. „Lagosian" uratował drugiego marynarza holenderskiego, który przez 5 godzin trzymał się na dziobie tonącego statku.

TRZECH RYBAKÓW W PRZERĘBLI

Narastający stale lód na zatoce Puckiej wywabił rzesze rybaków na połowy węgorzy w przeręblach lodowych zatoki. Podczas takiej pracy trzej rybacy wpadli do wybitej przerębli i byliby niechybnie utonęli, gdyby nie pomoc, jaka nadeszła od strony ich towarzyszy. Rybaków w stanie silnego wycieńczenia wydobyto z topieli i przewieziono do domu.

Morderca dwunastu chłopców

został skazany na karę śmierci

SCHWERIN (PAT) — Przychylając się do wniosku prokuratora, sąd skazał Adolfa Seefelda na karę śmierci. Jak wiadomo, był on oskarżony o zamordowanie w ciągu lat 1934 i 1935 dwunastu młodych chłopców. Trybunał postanowił zastosować wobec Adolfa Seefelda również kastrację.

W ciągu ostatnich czterech lat ludność okolic miasta i części Brandenburgji była stale niepokojona częstemi wypadkami znikania dzieci. 12-tu chłopców znaleziono bez życia w różnych opuszczonych miejscach, przyczem trudno było stwierdzić okoliczności zgonu.

Podejrzenie padło na Adolfa Seefelda, zegarmistrza, liczącego lat 56, który znany był z tego, iż lubił nawiązywał znajomości z młodymi chłopcami. Proces, który się wczoraj zakończył, trwał przeszło miesiąc. Według prokuratora, jest niemożliwe ścisłe określenie liczby zbrodni, popełnionych przez Seefelda. Liczba ta nie jest jednakże mniejsza od 30-tu.

Sztygar runął w głąb szybu

W kopalni „Juszlus" wydarzył się wstrząsający wypadek. Do podziemi tej kopalni zjechał w celu skontrolowania stanu bezpieczeństwa sztygar kopalniany Hanak. Po pewnym czasie, po rozmowie z górnikami, sztygar, chcąc wrócić na powierzchnię, dał znak ma szyniście, aby winda wjechała na górę. W tym samym momencie winda ruszyła z miejsca, uderzając sztygara w głowę. Hanak stracił równowagę i runął w głąb szybu z wysokości kilkudziesięciu metrów. Nieszczęśliwy sztygar doznał pęknięcia czaszki i w drodze do szpitala zmarł, osierocając żonę i dziecko.

Japonja śle wojska do Mandżurji

TOKIO (PAT) — Tutejsze koła polityczne przypisują specjalną uwagę dyslokacjom wojska, które mają nastąpić z rozkazu ministra Spraw Wojskowych, z uwagi na niepewne położenie w obszarach nadgranicznych w Mandżu - Kuo i Chinach północnych.

Do Mandżu-Kuo odchodzi z Tokio pierwsza dywizja, zaliczająca się do najlepszych wojsk Japonji.

Koła polityczne uważają to przesunięcie wojsk za wstęp do reorganizacji japońskiej załogi wojskowej w Mandżu-Kuo i Chinach północnych.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Europa poszukuje gorączkowo porozumień

Polityka międzynarodowa, jak to już zaznaczyliśmy, jest pod znakiem gorączkowych poszukiwań form porozumiewawczych. Mężowie stanu znajdują się w ciągłych podróżach, odbywają się spotkania, które winny doprowadzić do powstania jakichś nowych form współżycia międzynarodowego. Wyścigowi zbrojeń towarzyszy kontredans dyplomatów, zmierzających do związania Europy w bloki i grupy państwowe.

PEWNIE PRZYJMĄ

Pakt francusko - sowiecki nie został jeszcze przez parlament francuski ratyfikowany, t. zn. przyjęty. Dyskusja nad nim jeszcze trwa i przybiera chwilami bardzo namiętne formy. Pakt ma swoich gorących zwolenników i niemniej gorących przeciwników. Ci ostatni zdołali odroczyć ratyfikację, wytaczając sprawę przed wojennych należności oraz wartości armji sowieckiej, jako sojuszniczej. Na te sprawy będą musieli udzielić parlamentowi wyczerpujących wyjaśnień odpowiedzialni ministrowie resortowi. Jednakże mimo trudności, jakie ratyfikacja tego paktu napotyka, można przyjąć, że układ będzie ratyfikowany.

ACZKOLWIEK NIEMA NIC PEWNEGO

We Francji bowiem coraz bardziej zwiera się Front Ludowy, a więc lewica, która wypowiada się za współpracą z Sowietami. Zbliżające się wybory do parlamentu będą miały decydujące znaczenie na przyszły bieg polityki zagranicznej Francji. Trudno bawić się w przepowiednie odnośnie do wyników wyborów. Prawica utrzymuje, że uda się jej zdobyć większość, to samo twierdzi, oczywiście, lewica. Wola wyborców jest katprysem. Nic tutaj nie można przewidywać. Niespodzianki nie są wykluczone. Gdybyśmy jednak chcieli sądzić na podstawie ostatniej demonstracji paryskiej Frontu Ludowego, to wtedy trzebaby przypuszczać, że zwycięstwo lewicy jest pewne.

JAK NAPRZYKŁAD W HISZPANJI

Ostatnią niespodzianką wyborczą jest Hiszpanja. Prawica szła tam do wyborów po uzyskanie jeszcze większych wpływów, aniżeli posiadała. Rozporządzała olbrzymim aparatem propagandowym, a wynik tych wyborów, jak wiemy już z depesz, był tego rodzaju, że przywódcy prawicy zawczasu przenieśli się na emigrację do Francji, a rząd podał się do dymisji, nie czekając nawet na ostateczny wynik obliczeń. Wybory hiszpańskie podniosły na duchu lewicę francuską i są przez nią uważane za nieomylną oznakę zmiany nastrojów mas. Czy tak jest w istocie, okaże najbliższa przyszłość.

POLITYCZNA KOMIWOJAŻERKA

Widoczna jest wielka aktywność dyplomatów. Ostatnio szczególnie problem naddunajski jest aktualny. Mała Ententa z Czechosłowacją na czele usiłuje wciągnąć Austrję w swój system polityczny. W związku z tem, stoją właśnie podróże premjera czechosłowackiego Hodży. Jak dotychczas, o konkretnych rezultatach nic nie można powiedzieć.

Duże zainteresowanie w świecie politycznym wywołała zapowiedź podróży polskich mężów stanu. W najbliższym czasie wyjeżdża do Brukseli minister Spraw Zagranicznych Beck. Nie jest wykluczone, że min. Beck uda się również do Londynu. Poza tem przewidziana jest podróż p. Becka do Białogrodu oraz wizyta premjera Kościałkowskiego w Budapeszcie.



— Zabierz pan tę papugę zpowrotem i zwróć mi pan pieniądze!... Jaka się oferma!

RADJOODBIORNIKI „RADJOPREN" Warszawa, Pl. Żelaznej Bramy 2

Najtańsze źródło. Ceny fabryczne. Długoterminowe spłaty

Napoleon Sądek

W mroźną noc

Na dworze mróz. Termometr wskazuje 20 stopni poniżej zera. Oddech zamarza, mróz włazi aż w kości.

A w piwiarni „Pod Kogutem", znajdującej się w małym, jednopiętrowym budynku na krańcu miasta, ciepło, jak w uchu.

Gości niewiele. Jakiś spóźniony chłopek drzemie przy piecu, a przy jednym ze stolików dwaj panowie, którzy dopiero przed chwilą zawarli znajomość, pokrzepiają się wódką.

— Ciepło tu — uśmiechnął się jeden z nich, poczciwy łysy jegomość. — Piec grzeje, wódzia grzeje, żyć, panie, i nie umierać... A na dworze mróz, aż trzaska... Strach nos za drzwi wystawić...

— Brr... — wzdrygnął się partner łysego. — Ja mam do domu jeszcze 4 kilometry. Na samą myśl o tej drodze po nocy ciarki mnie przechodzą.

— To przeczekaj pan noc tu taj w piwiarni — zaproponował łysy. — Do rana sobie posiedzim, popijem, a jak słońce wzejdzie, to się trochę ociepli...

— Kiedy, uważa pan, żona będzie niespokojna...

— Co tam żona! Też mam żonę, a zdrowia dla niej nie będę narażał! Kelner! Jeszcze dwie wódki!... Ja, panie szanowny, na taki mróz stąd nie wyjdę! Czy wiesz pan, jakie wypadki się zdarzają? Ludzie na śmierć zamarzają...

— Iii... jak prędko iść, to się nie zamarznie... Jeszcze z godzinkę posiedzę i pójdę...

Łysy zmarszczył gniewnie czoło.

— To idź pan! A ja się stąd nie ruszę! Wolę nie ryzykować! Dosyć się nasłuchałem, co się ludziom na taki mróz przydarza.

Mój szwagier naprzykład w zeszłym roku zimą do domu wracał. Nie znał drogi, bo on niedawno z Ameryki przyjechał. Mróz był taki, jak dziś. Zmylił chłop drogę i ledwo ze strachu nie umarł, że go wilki zjedzą.

— No i co?

— Ano nic.

— Nie tknęły go wilki?

— Co go miały tknąć, kiedy tu u nas pod Warszawą wcale wilków niema.

— Więc czego pan powiada, że o mało co ze strachu nie umarł?

— Bo nie wiedział, że wilków niema. Nietutejszy. Więc się strachu najadł... Tak, tak, panie kochany! Ja panu nie radzę do domu chodzić. Źle nam tu?... Kelner! Jeszcze dwie wódki!... Ja tam do domu nie pójdę. Nie chcę zdrowia i życia narażać... A jak człowiek jeszcze zbłądzi na taki mróz? I usiądzie zmęczony w polu i zaśnie?... Już się więcej nie obudzi!

Mój stryjeczny brat, Franek zasnął raz w polu. A mróz był tęgi, jak dziś. Też było 20 stopni.

— I umarł?

— Nie. Miał chłop szczęście. Nieświeża kiełbasa go uratowała.

— Jakto kiełbasa?

— A no zwyczajnie. Zjadł uważa pan przedtem z pół kilo nieświeżej kiełbasy. No i led wo w polu zasnął, straszne boleści go obudziły. I uratowały od śmierci.

— Udało się chłopu.

— Niezupełnie. Bo go jeszcze w drodze z pięć razy boleści łapały, musiał chłop kucać w rowie i tak sobie, panie dzieju, siedzenie za przeproszeniem odmroził, że lodówka się zrobiła. Siedział potem, cały dzień na piecu, żeby odtajać, ale potem jeszcze z dwa tygodnie cierpiał... Usiąść nie mógł, a spać, to tylko na brzuchu spał. Nie, panie szanowny! Mnie pan nie namówisz. Ja na taki mróz do domu nie pójdę. Żeby się nie wiem jak żona niepokoiła. Kelner! Jeszcze dwie wódki!

— Tak.. — przytaknął zaniepokojony partner łysego. — Fakt jest, że człowiek w taką noc za miastem łatwo zbłądzić może.

Łysy jegomość pokiwał z politowaniem głową.

— Czy łatwo zbłądzić? Wcale pan nie wiesz, jak łatwo! Dwa lata temu, zimą, jeden ślusarz wyszedł w nocy do sklepiku po wódkę. Zbłądził, uważ pan, i dopiero po roku wrócił.

— Daleko musiał być sklepik.

— Gdzietam daleko! Parę kroków wszystkiego!

— Więc jak mógł zbłądzić?

— Bo, uważasz pan, mróz był i koniecznie chciało się chłopu wódki. A że sklepik był zamknięty, więc go sobie wytrychem otworzył i wziął 20 butelek. No i go nakryli. W sądzie przyznał się ze skruchą, że zbładził, bo mu zimno było i roczek dostał... Tak, tak panie drogi. Na taki mróz trzaska jący łatwo zbłądzić... Ja się stąd przez całą noc nie ruszę! Niech się żona martwi! Kelner jeszcze dwie wódki! I panu szanownemu radzę zostać. Źle nam się przy wódce gada? Zobaczysz pan, jak nam noc przy jemnie przeleci! Ciepło tu, widno...

Partner łysego westchnął ciężko.

— Chętniebym został, ale nie mogę... Żadną miarą nie mogę...

Łysy jegomość machnął pogardliwie ręką.

— Pantoflarz pan jesteś! Zdrowie pan naraża ze strachu przed żoną! Idź pan sobie z Bogiem! A ja tu zostanę! Z gospodarzem będę pił... Ani mi się śni przy 20 stopniach mrozu do domu wracać...

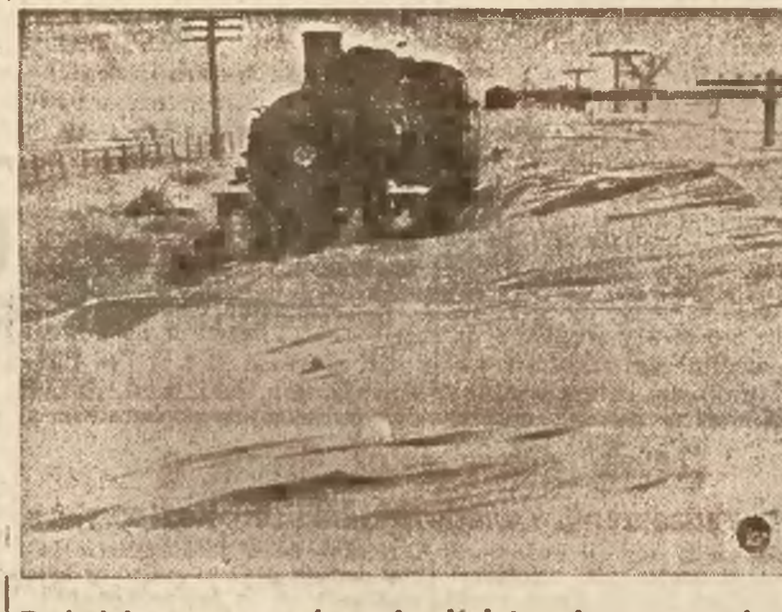
— A pan szanowny daleko mieszka?

Łysy wzruszył obojętnie ramionami.

— Niedaleko.

— A gdzie mianowicie?

— W tym domu... Nad knajpą... Na pierwszem piętrze...



Dwie lokomotywy z pługami odśnieżnemi oczyszczają tory kolejowe z olbrzymich zwałów śnieżnych, których wysokość widać po słupach telegraficznych, zakopanych niemal całkowicie (pod miastem Jackson w stanie Wisconsin).

KUP RAZ KREMiPUDER **ZIZI** SAVOY-PARIS A PRZEKONASZ SIĘ, ŻE NAJLEPSZY WYBRAŁAŚ WARSZAWA

Angielki palą nałogowo papierosy

Cudzoziemcowi, przybywającemu do Anglji, rzuca się przedewszystkiem w oczy to, że kobiety palą papierosy na ulicach, w kinie, w kolei podziemnej i t. p. Niektórzy cudzoziemcy twierdzą nawet, że, gdy tylko postawili stopę na lądzie angielskim, poczuli w powietrzu zapach tytoniu

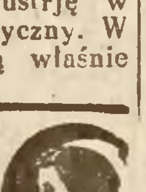
Rozumie się, że to jest mocno przesadzone. Jednakże należy stwierdzić, że w Anglji wypala się olbrzymią ilość papierosów. Można się o tem łatwo przekonać z danych statystycznych. Oto naprzykład dochód jednej z większych fabryk papierosów (w Anglji niema monopolu tytoniowego), wzrósł w ciągu ostatniego roku, prawie o 23 miljony złotych.

Tego wzrostu dochodu wszystkich fabryk papierosów nie należy przypisywać tylko polepszeniu się jakości tytoniu i olbrzymiej reklamie, lecz przedewszystkiem temu, że kobiety mogą sobie pozwolić na kupno papierosów, nie pytając o zdanie męża, a czasem nawet wbrew jego woli.



Studenci kalifornijskiego uniwersytetu w Berkely, członkowie amerykańskiej ekipy wioślarskiej na Olimpjadę berlińską, pilnie trenują.

TYLKO 1 Zł. pobiera najsłynniejsza wróżka-chiromantka Eugenja Palej. Zdumiewająco określa przeszłość, przyszłość. Chiromancja, fizjonomika. Karty sposobem „Lenormand". Chmielna 64, m. 19, parter, wprost bramy. Przyjm. do g. 9 w.



Rząd w walce z klęską bezrobocia

Sejm radził nad polską polityką społeczną

Porządek dzienny wczorajszego plenarnego posiedzenia Sejmu obejmował rozprawę nad budżetem Ministerstwa Opieki Społecznej i budżetem rent i emerytur. Do głosu zapisało się 38 mówców. W tych warunkach marszałek Sejmu zwrócił się do posłów z wezwaniem, by porozumieli się co do kolejności przemówień, poczem, opierając się na odnośnym artykule regulaminu obrad, ograniczył czas przemówień do 15 minut.

BEZROBOCIE

Głównym tematem przemówień było, oczywiście, zagadnienie bezrobocia, sprawa opieki nad narastającemi kadrami młodzieży, zagadnienia ubezpieczeń społecznych, różne formy pomocy dla robotników, sprawa funkcjonowania Zakładów Ubezpieczeń Społecznych, inspekcja pracy, zatargi o warunki pracy, sprawa umów zbiorowych i t. p.

NIEODPOWIEDNIA NAZWA

Referent pos. Tomaszkiewicz w obszernem przemówieniu, omawiając całokształt zagadnień skupiających się w Ministerstwie Opieki Społecznej, wskazuje nie bez słuszności, że nazwa tego ministerstwa winna być zmieniona, gdyż nie daje ona dziś obrazu prac tam wykonanych. Tego samego zdania jest zresztą również minister Jaszczolt.

Pos. Tomaszkiewicz podnosi, że nasza polityka gospodarcza i społeczna nie jest ani socjalistyczną, ani kapitalistyczną, a staje się polityką gospodarstwa społecznego. Nowa Konstytucja podkreśla i wybija wartość i znaczenia pracy.

Mówca wskazuje, że społeczeństwo winno zrozumieć, że największą wartością społeczną jest człowiek pracy.

Nasza obecna rzeczywistość jest bardzo smutna. W Wielkopolsce i na Pomorzu jest największy procent wśród poborowych chorych na gruźlicę i serce. Na Śląsku szerzy się bezrobocie. Na wsi przypada jedno łóżko na 3 osoby, a w sferach robotniczych na 4.

NA 160 ROBOTNIKÓW 4 DYGNITARZY

Najważniejszem zagadnieniem jest sprawa bezrobocia. Koszty administracyjne naszej produkcji są stanowczo za duże. Przed wojną na Śląsku na 500 robotników był 1 dyrektor i 1 prokurent, a obecnie na 160 robotników są tam 2 dyrektorzy i 2 prokurenci. Trzeba się stanowczo głębiej zająć sprawą bezrobocia wśród młodzieży.

Zkolei minister Jaczolt wygłosił obszerne przemówienie, w którem kolejno omówił wszystkie aktualne sprawy oraz zamierzenia na najbliższą przyszłość.

Na wstępie minister omawia zasady polityki społecznej w Polsce i wskazuje na duże znaczeuie tej sprawy u nas. Mówca podnosi, że granicę pewnych planów nakreślają nam nasze możliwości finansowe.

Jesteśmy krajem biednym i na wiele spraw pozwolić sobie, niestety, nie możemy. Przechodząc do zagadnienia bezrobocia, min. Jaszczolt oświadczył, że **przywiązuje wielką wagę do rządowego planu inwestycyjnego. Ze środków pozabudżetowych zostanie dzięki temu umożliwione zatrudnienie większej ilości bezrobotnych.**

RZĄD, A MŁODZIEŻ

Rząd bardzo poważnie zajął się sprawą młodzieży. Obecnie jesteśmy w stanie szybkiego narastania młodzieży. Muszą być wczas poczynione kroki zmierzające do zapewnienia tej młodzieży pracy.

Mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej udało się zachować robotnikom zabezpieczenie od bezrobocia a pracownikom umysłowym ubezpieczenie na wypadek braku pracy.

W dalszych wywodach minister odpiera zarzuty, jakie stawia się instytucjom ubezpieczeń społecznych wskazując, że pracują one nad ciągłem udoskonaleniem. Chodzi o zmiejszenie kosztów administracyjnych, o zbliżenie ubezpieczonych do Ubezpieczalni, o uproszczenie zbędnej formalistyki.

W zrozumieniu obecnej sytuacji gospodarczej instytucje ubezpieczeń społecznych wprowadziły szereg ulg. Obniżono przejściowo składki ubezpieczeń długoterminowych, odpisano pewne zaległości i t. p. Mówca wyraża przekonanie, że zmiany te nie odbiją się niekorzystnie na ubezpieczalniach.

TECHNICZNY DEFICYT

Minister zwraca uwagę, że w istocie fundusz emerytalny pracowników umysłowych jest deficytowy. Jest to jednakże deficyt techniczny i obecnie pracuje się nad usunięciem tego. Konieczne będą pewne zmiany, które są w toku badania, zajdzie bowiem albo konieczność podwyższenia składek, albo zniżenia wysokości emerytur.

Mówca wyraża pogląd, że zbliża się już chwila, kiedy będzie można zpowrotem wprowadzić samorząd do instytucyj ubezpieczeń społecznych.

IZBY PRACY

W dalszych wywodach minister przechodzi do omówienia projektów na najbliższą przyszłość. Zapowiada więc, że projekt ustawy o Izbach Pracy, będący w toku uzgadniania, zostanie złożony Sejmowi.

Zkolei min. Jaszczolt omówił sprawę inspekcji pracy, opieki nad dziećmi oraz zagadnienie służby zdrowia.

W dyskusji zabrał pierwszy głos naczelny dyrektor Lewjatana, pos. Wierzbicki. Wiemy, jak bardzo pos. Wierzbicki zainteresowany jest w... zniesieniu opieki społecznej. I tak też był ton jego przemówienia.

Mówca zmierzał do wykazania, że opieka społeczna jest nikomu niepotrzebna, że sami robotnicy jej sobie nie życzą, wobec czego nadaremnie wyrzucać tak olbrzymie sumy.

P. Wierzbicki wolałby, oczywiście, by te kwoty, które przemysłowcy muszą wpłacać ubezpieczalniom, zostały w kieszeniach pracodawców. Wprawdzie dzieje się tak bardzo często i nawet z dodatkiem kwot, ściągniętych już robotnikom, ale o tem p. Wierzbicki naturalnie nic nie powiedział.

DZIWNIE SIĘ PLECIE...

Wywody pos. Wierzbickiego nie zostały oczywiście bez odpowiedzi. Kilku mówców dosadnie wskazywało przedstawicielowi ciężkiego przemysłu, jak bardzo jest w błędzie, ale p. Wierzbicki wolał tego nie słuchać i pojechał do robotniczego okręgu, który obdarzył go mandatem, na Pragę.

Tak się już „dziwnie plecie na tym świecie". Poseł robotniczej Pragi występuje przeciwko ubezpieczeniom społecznym. Coś tu nie jest w porządku!

Po zakończeniu rozprawy nad budżetem Opieki Społecznej przystąpiono do budżetu rent i emerytur.

BEZ SZUMNEJ REKLAMY, A JEDNAK: KREM i PUDER
ZIZI
SAVOY-PARIS
ZOSTAŁY UZNANE JAKO NAJLEPSZE ŚRODKI DO PIELĘGNACJI CERY
WARSZAWA

Tajemniczy złodziej samolotu

Dzienniki angielskie zapewniają, że gdzieś w Europie istnieje jakieś tajemnicze lotnisko, na które dostawia samoloty pewien zagadkowy złodziej. W ostatnich miesiącach we Francji, Czechosłowacji, Holandji i na Węgrzech zginął szereg samolotów. Większość z tym maszyn to samoloty wojenne nowych typów i konstrukcyj, których tajemnice bardzo bacznie się strzeże. Kradzież odbywała się w sposób niezwykle tajemniczy i złodziej nie zostawiał za sobą żadnych śladów. Policja i wywiady okradzionych państw nadaremnie szukają owego złodzieja i narazie nie wpadły na jego trop.

Przed pewnym czasem z jednego z większych lotnisk Europy Środkowej zniknął wojskowy samolot najnowszego typu. Wieczorem był on umieszczony w hangarze, a z rana, pomimo, że hangar był pilnie strzeżony przez strażników, samolotu nie było. Władze nie przypuszczają nawet, żeby strażnicy zostali przekupieni. Wiedzieli przecież, jaka im grozi kara i złodziej, chcąc ich przekupić, musiałby wręczyć bardzo wielkie sumy, któreby zdołały zagłuszyć strach przed surową karą. Poza tem śledztwo wykazało, że samolot tego typu nie mógł zostać zrekonstruowany na podstawie planów. Z obawy przed możliwością ich skopjowania lub skradzenia przez agentów obcych państw, plany przechowywane w Ministerstwie Spraw Wojskowych, były rozmyślnie niewykończone. Z tego to powodu władze sądzą, że kradzież samolotu nie była dziełem zwykłego złodzieja, lecz agenta jakiegoś obcego mocarstwa.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych okradzionego mocarstwa twierdzi, że zna narodowość owego agenta. Nie może ono jednak wszcząć żadnych kroków, ponieważ nie posiada rzeczowych dowodów i nie wie, gdzie znajduje się owo tajemnicze lotnisko, na które odstawiono skradziony samolot.

Złodziej jest prawdopodobnie doskonałym lotnikiem. Dostał się nocą na lotnisko, został dopuszczony do hangaru i wystartował na samolocie. Szum motoru nie wydał go.

Grypa zagraża Twemu zdrowiu!
Tabletki Togal stosuje się przy grypie.- Przyjmując tabletki Togal w dawce 3 tabletki 3-4 razy dziennie doznaje się ulgi i spadku gorączki. Gdy więc poczujesz pierwsze dreszcze, nie zwlekaj ani chwili, zażyj natychmiast Togal! Oryginalne tabletki Togal są do nabycia w najbliższej aptece.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Arcybestje

Kiedy Bachrach był w policji kijowskiej, został wysłany wraz ze swoim naczelnikiem do Żytomierza celem wykrycia wyrafinowanego morderstwa.

Z Kijowa został nadany do Żytomierza duży kufer, w którym znajdowały się zwłoki kobiety. Dokonana sekcja zwłok wykazała, że zamordowana była w wieku 40 — 45 lat i była uduszona; twarz jej oblana była żrącym płynem. Ustalono również, że musiała to być kobieta z lepszych sfer, gdyż świadczyła o tem wykwintna bielizna i starannie pielęgnowane ręce i nogi.

III.

Po zebraniu tych wszystkich danych, udałem się do hotelu, gdzie oczekiwał na mnie naczelnik. Zreferowałem mu całą sprawę oraz wyniki sekcji.

— I cóż pan o tem sądzi, panie Bachrach? — zapytał naczelnik.

— Obawiam się, panie naczelniku, że będziemy mieli nielada pracę w ujęciu mordercy. Zbrodniarz dokonał morderstwa i wyzbył się trupa w sposób tak wyrafinowany i precyzyjny, że niełatwo będzie go ująć. Już samo oblanie twarzy zamordowanej żrącym płynem świadczy o jego wyrafinowaniu. Nie pozostaje narazie nic innego, jak pojechać do Odessy i rozpocząć stamtąd śledztwo. Jedyną nadzieją jest tylko to, że morderca przy nadawaniu w Odessie bagażu popełnił jakiś błąd i to dopomoże nam do jego ujęcia.

— Pojedzie pan zatem dziś jeszcze do Odessy, ja zaś powracam do Kijowa, gdyż tu nie mamy już nic więcej do roboty. Po przybyciu do Kijowa polecę umieścić w całej prasie wzmianki o znalezieniu trupa kobiety. Może zgłosi się ktoś z jej krewnych i w ten sposób dopniemy do celu.

Następnego dnia przybyłem do Odessy. Odświeżywszy się po podróży, zjadłem śniadanie i udałem się w towarzystwie jednego z tamtejszych kolegów z policji na dworzec, skąd kufer nadano do Żytomierza.

Tak jak w Żytomierzu, kazałem sprowadzić do gabinetu naczelnika stacji, bagażowego, który przyjmował od nieznajomego bagaż do wysłania.

— To pan załatwiał ten kufer do Żytomierza? — zapytałem.

— Tak jest — odpowiedział, stojąc wyprężony.

— Czy nie przypomina pan sobie, jak wyglądał nadawca bagażu? — pytałem dalej.

Bagażowy namyślał się przez jakiś czas, wreszcie odpowiedział:

— Nie mogę powiedzieć na pewno, ale, o ile sobie przypominam, ten kufer przyniósł jakiś mężczyzna razem z tutejszym tragarzem, jednak który to był tragarz — tego sobie przypomnieć nie mogę.

— A jak wyglądał ten mężczyzna? — pytałem dalej.

— Był to mężczyzna wysokiego wzrostu, przyzwoicie ubrany. O ile sobie przypominam, nosił niebieskie okulary. Zapłacił osiem rubli z kopiejkami i wręczyłem mu frącht na okaziciela.

Od bagażowego nie więcej już dowiedzieć się nie zdołałem. Najważniejsze było obecnie odnalezienie owego tragarza, który pomagał nieznajomemu przy wnoszeniu kufra. Wydałem polecenie, by mi sprowadzono do Urzędu Śledczego wszystkich tragarzy, zatrudnionych na dworcu towarowym.

Następnego dnia rano zgłosiło się przeszło dwudziestu ludzi. Poleciłem wprowadzić ich do siebie pojedyńczo i każdemu zadawałem pytanie, czy nie pomagał nieznajomemu mężczyźnie, wysokiego wzrostu, w niebieskich okularach, przy nadawaniu kufra. Straciłem nadzieję dowiedzenia się czegokolwiek i przypuszczałem już, że bagażowy omylił się i nieznajomy nie korzystał z usług tragarza. Lecz wreszcie jeden z tragarzy przypomniał sobie, iż krytycznego dnia zajechał jakiś mężczyzna dorożką i zawezwał go, by mu pomógł przy nadawaniu kufra. Tragarz ów przypominał sobie również, że był to bardzo ciężki czarny kufer i mieli nielada pracę przy zdejmowaniu go z dorożki.

— Dorożkarz musiał nam nawet pomagać, gdyż nie mogliśmy sobie we dwójkę dać rady przy zdejmowaniu kufra z dorożki, — dodał indagowany przeze mnie tragarz.

— Czy przynajmniej dobrze zapłacił wam za fatygę? — zapytałem.

— Ale gdzieżtam. Musiałem się z nim targować i dopiero po dłuższych targach dołożył mi kilkanaście kopiejek.

Po zwolnieniu tragarza udałem się do naczelnika tamtejszej policji.

— Mam wrażenie, panie naczelniku, że, jeżeli odnajdziemy dorożkarza, który przywiózł ów kufer na dworzec, to będziemy już bliżej celu.

— W tej chwili wydam polecenie, by dzielnicowi dopytywali się u dorożkarzy w swojej dzielnicy, czy który z nich nie odwoził pasażera z czarnym kufrem na dworzec towarowy. Oczywiście, potrwa to kilka dni i do tego czasu nie będzie pan miał nic do roboty.

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

STRESZCZENIE

Krysia Alicka wyszła zamąż za Pawła księcia Runiewicza. Ich noc poślubna przerwana została w sposób tajemniczy, czyniący ich pożycie małżeńskie niemożliwe. Książę wyjechał do Ameryki, a księżna do Zakopanego, gdzie spotkała Alfreda hr. Laneckiego. Zostali parą kochanków. Owocem miłości Alfreda i Krystyny było dziecko. Krystyna oddała je pod opiekę swej dawnej pokojówki, która mieszkała pod Wilanowem.

Okazało się, że książę Paweł wrócił całkowicie odrodzony. Pragnął gorąco wznowić ich pożycie, tak nieszczęśliwie przerwane. Krystyna zgodziła się pozostać żoną księcia Pawła. W dniu jego imienin odbyło się wielkie przyjęcie. Przybył na nie Alfred hrabia Lanecki, który tymczasem ożenił się z przyjaciółką Krystyny — Zosią Burowską. Hr. Lanecki zażądał, aby Krystyna pozwoliła mu obejrzeć ich dziecko — małą Haneczkę. Krystyna wahała się, ale wkońcu pozwoliła mu udać się nazajutrz pod Wilanów, gdzie spotkają się i zaprowadzi go do ogrodnikowej Gerdziakowej, u której bywa co czwartek, odwiedzając swoją córeczkę. O tem wszystkiem dowiedziała się przypadkowo Lanecka i dała znać księciu Runiewiczowi. Lanecki udał się nazajutrz pod Wilanów. Tam wszakże przyłapała go żona, oświadczając mu, że wie wszystko. Tymczasem Gerdziakowa zwierzała się swej znajomej, Franciszce Baczkowskiej, że jej mąż sprzeniewierzył 400 zł. i grozi mu więzienie, jeżeli nie zwróci tej sumy. Nie mając skądinąd pomocy, chce zwrócić się z tą prośbą do Krystyny, której przybycia właśnie się spodziewa.

Krystyna przyszła i dała owe 400 zł. Magdzie Gerdziakowej. W tej samej chwili niemal wszakże wszedł jej mąż. Krystyna przerażona, nie wiedziała, jak odpowiedzieć swemu mężowi na jego pytanie, skąd się tu wzięła i co to za dziecko. Uratowały ją Magda i Franciszka. Pierwsza pokazała, że listownie zwróciła się do Krystyny z prośbą o pomoc pieniężną, a druga powiedziała, że Haneczka to jej dziecko. Zabrała Haneczkę do siebie. Gdy odprowadziła ją zpowrotem do Gerdziakowej, przekonała się, że Gerdziakowa umarła ze zmartwienia, bo jej mąż przegrał na wyścigach również owe 400 zł., jakie otrzymała od Krystyny. Wobec tego zatrzymała dziecko u siebie.

Hr. Lanecka także bynajmniej nie miała nieskazitelnej przeszłości. Zanim wyszła za hr. Alfreda miała kochanka Adama Warskiego, z którym miała dziecko. Tenże Warski ożenił się następnie z bogatą wdówką. Akuszerka Mantarska, na jego prośbę upewniła Lanecką, że dziecko urodziło się martwe. Gdy hr. Lanecki przekonał się, że jego żona jest donosicielką, postanowił rozejść się z nią i poświęcić się wychowaniu Haneczki, naco otrzymał zgodę Krystyny. Przekonał się wszakże, że Haneczka zginęła bez śladu. Gdy Krystyna dowiedziała się o tem, rozchorowała się ciężko. Podczas choroby powiedziała mężowi całą prawdę. Przebaczył jej i postanowił dopomóc do odnalezienia Haneczki. Natomiast Zofja Lanecka postanowiła na małej pomścić zdradę męża. Franciszka Baczkowska wychowała Haneczkę, dała jej imię Steni i oddała do pracowni kapeluszy. W Steni zakochał się Gustaw Tarlicki, ale również Jasio Mantarski, syn akuszerki. Gucio Tarlicki oświadczył się Steni.

Poprosił o jej rękę jej opiekunkę. Z jej ust dopiero Stenia i Gucio dowiedzieli się, że Baczkowska nie jest jej matką. Gucio wszakże nie zmienił postanowienia i oznajmił o tem rodzicom. Odmówili swej zgody. On trwał dalej przy swym zamiarze. Poszedł do Steni.

Postanowili oboje popełnić samobójstwo. Ostatecznie jednak tylko Stenia skoczyła do Wisły. Uratował ją przechodzący przypadkowo książę Runiewicz.

Wpadł mu na myśl pomysł aby ją podać żonie za jej zaginioną córkę Haneczkę. Tak też uczynił. Jednocześnie wszakże Jasiek Mantarski zapewnił hr. Lanecką, że ową zaginioną Haneczką jest Ola. Lanecka uwierzyła i zajęła się Olą. Wobec tego Jasiek podjął się również odszukania rzekomego brata Laneckiej, a faktycznie jej męża, co mu się też udało. Lanecka napisała do Oli list, jakoby pisany przez rzekomo odnalezioną matkę Oli. List ten kazał jej iść do niejakiej pani Czesławowej. Gdy Ola tam poszła, nie zastała wszakże swej matki. Było natomiast parę osób.

Słysząc znajome sobie głosy, Ola odwróciła się i ujrzała dwie swoje koleżanki z magazynu, Renię i kuzynkę Cesię. Obie zasypały ją pytaniami. Nie wiedziała, jak im odpowiedzieć. Nie mogła przecież opowiadać im całej swojej historji i co ją tu sprowadziło.

Ujrzała teraz w salonie również inne panienki z magazynów, które znała raczej tylko z widzenia. Przyjaźniły się z jej koleżankami, więc widywała je dość często razem.

Nietylko płeć piękna zapełniała, zresztą, salon pani Czesławowej. Brzydka była tamże równie licznie reprezentowana. Można było naliczyć z tuzin panów, przeważnie już starszych. Zdziwiło to Olę o tyle, że zdawałoby się, iż tak młode panienki powinny były raczej przebywać w towarzystwie młodzieży męskiej. Poza tem, o ile panienki pochodziły z rodzin raczej niezamożnych, o tyle panowie mieli wygląd panów bogatych, zażywnych, jak to się mówi „solidnych".

Ola przetarła oczy.

Gdzież się znalazła i co to za osobliwy... dom?

Gdy tylko Ola weszła do sali, jeden z panów drgnął i zerwał się z miejsca. Był to przystojny pan o szlachetnych rysach twarzy, porytych wszak że zmarszczkami ciężkich przejść i o szpakowatych już zlekka włosach. Stał jakby na uboczu. Widać było, że nie interesował go nikt inny na sali, i czekał tylko na przybycie Oli.

Choć pani Czesławowa mówiła na niego „panie Grzegorzu", powiemy odrazu, że był to Alfred hrabia Lanecki, którego żona, według wskazówek Jaśka Mantarskiego, wyśledziła w jego pracowni.

Hrabia Lanecki przeszedł wiele cierpień i ciężkich trosk. Rozszedł się ze swoją niegodną małżonką. Poświęcił się poszukiwaniu swego dziecka. Daremnie. Doszedł do wniosku, że jego córka musiała utonąć w bezbrzeżnym oceanie życia wielkomiejskiego. Postanowił więc zerwać z tym światem, wśród którego wszystko napawało go wstrętem i odrazą. Zapragnął stać się człowiekiem pracy, aby w ciężkiej harówce znaleźć zapomnienie i ukojenie. Wstąpił do terminu, jak zwykły rzemieślnik, i teraz już był... czeladnikiem ślusarskim.

Pracował nietylko dlatego, że chciał oderwać się od swego świata. Liczył też nato, że może w sferze, w której obecnie obcował, prędzej natrafi na ślad owej zaginionej Haneczki. Odszukanie jej nie przestawało bowiem być celem jego życia. Wiedział, że zaopiekowała się nią jakaś biedna kobieta, więc tylko w tym świecie mógł i chciał jej szukać.

Narazie wszakże nie miał żadnej nadziei na odnalezienie Haneczki. Im dalej, tem mniej. Ale do reszty nie tracił jej jednak.

Jedno go trapiło w tem jego odejściu od wielkiego świata. Wiedział, że teraz już nie ujrzy więcej Krystyny. Na samą myśl o tem serce krwawiło mu boleśnie. Ale trudno. Powiedział sobie, że nie ujrzy więcej księżny, póki nie odnajdzie jej córki. Jeżeli nie odnajdzie, to przepadło — nie pokaże się więcej księżnie na oczy.

Aż tu nagle nastąpiło pewne wydarzenie o wielkiej doniosłości. Jedynym człowiekiem z „dawnego świata", z którym hrabia Lanecki utrzymywał łączność ściśle poufną był pewien adwokat, prowadzący mu pewne sprawy majątkowe. Otóż ten adwokat doniósł mu pewnego dnia, że w Holandji zmarł bardzo bogaty wuj hrabiego Alfreda, czyniąc go jedynym spadkobiercą swego miljonowego majątku.

Adwokat namawiał hrabiego, aby z tego skorzystał dla powrotu do dawnego życia. Hrabia Lanecki nie zgodził się. Majątek jednak przyjął z tem, żeby teraz na nowo rozpocząć poszukiwanie Haneczki, rozporządzając tak ogromnemi funduszami. Zmobilizował rozmaite agencje, które chętnie mu służyły, aby pożywić się jego kosztem. Zachęcano go złudnemi nadziejami. W tym czasie zaczął właśnie przesyłać Krystynie owe krótkie i niepodpisane bileciki. W swoim czasie jeszcze Krystyna mówiła mu, że kobieta, która rzekomo zaopiekowała się Haneczką, była krawcową. To też swe poszukiwania skierował głównie w kierunku panienek, pracujących w magazynach mód.

Dlatego właśnie zastaliśmy go w ogrodzie Saskim. Dowiedział się, że w przerwie obiadowej zbierają się tam panienki z pracowni Hersego z Marszałkowskiej, Coussin-Cattley z Mazowieckiej, Żmigryderowej z Ossolińskich, Myszkorowskiego z Krakowskiego Przedmieścia i innych, krążył tam więc i wypatrywał je starannie. Najbardziej zainteresowały go Stenia i Ola. Szczególnie Stenia budziła w nim żywsze uczucie. Kilkakrotnie szedł za nią, gdy wracała z pracowni. Zauważył, że wracała zazwyczaj z Olą, i jeszcze jedną koleżanką. Stopniowo w ten sposób dowiedział się, gdzie mieszkają.

Krążył wieczorami dokoła ich mieszkania, myśląc, że może jednak czegoś się dowie. Dlatego właśnie miał możność w swoim czasie obronić Gucia Tarlickiego, odprowadzającego Stenię z wycieczki podmiejskiej — przed napadem pijanego Jaśka Mantarskiego.

Coraz bardziej interesując się Stenią, przysłuchiwał się rozmowom jej koleżanek. Mówiły o tem, że Stenia zaręczyła się i ma wkrótce wyjść zamąż. Nie zdziwiło go to zbytnio. Widział kilka razy Gucia ze Stenią pod rękę i ich wzajemne spojrzenia, pełne płomiennego uczucia, mówiły mu aż nadto wiele. Gdy Stenia zniknęła mu z oczu, pomyślał sobie, że już jest widocznie po ślubie. Zmartwiło go o tyle, że ponownie Stenia wymknęła mu się z ręki. Gdy potem jeszcze zniknęła również Ola, rozpacz jego nie miała już granic...

Nie ustawał wszakże w swych poszukiwaniach. Pomyślał sobie, że może poszukiwana przez niego dzieweczka pośliznęła się na śliskim asfalcie wielkomiejskiem. Może grzęźnie w odmętach zepsucia i zgnilizny stołecznej. Postanowił więc zajrzeć do mrocznej otchłani rozpusty.

Blisko się interesując światem panienek z większych i mniejszych pracowni, słyszał coś o wielce podejrzanej jakiejś tajemniczej pani Czesławowej. Obiło mu się też o uszy, że ta pani jakoś zręcznie ukrywa się przed czujnem okiem policji obyczajowej. Postanowił zajrzeć tam i postarał się o uczestnictwo w jednym z „wieczorków", jakie się tam odbywały. Nie zastał tam, coprawda, żadnej z panienek, które widywał w ogrodzie Saskim. Znalazły się wszakże inne ich koleżanki z pomniejszych pracowni, które także niekiedy spotykał i znał już jakby z widzenia, przyczem brał je zawsze za najporządniejsze i najniewinniejsze dziewczęta... Zresztą, może niemi były nawet nadal... W każdym razie uczestniczenie w owych „wieczorkach" i zaznajamianie się z owymi „solidnymi" panami mogło je raczej pchnąć na śliską drogę.

I oto nagle ku swemu ogromnemu zdumieniu ujrzał w ich gronie Olę! — Do jakiego rodzaju bywalczyń wieczorków u pani Czesławowej miał ją zaliczyć? Czy do tych, które, świadome swego czaru kobiecego, kokietowały już zawzięcie „solidnych" panów, bawiąc się z nimi z wyzywającą swobodą i niekiedy bezczelną pewnością siebie, przystrojone już szykowniej i świecące już brylancikami na pierścionkach?... Czy raczej do tych skromniejszych, kandydujących dopiero do „stanowiska" tamtych, które pozostawały w pracowniach właściwie tylko jeszcze dla zachowania pozorów?...

Renia i Cesia należały już do tej pierwszej grupy. Cesią zajął się Turcio Bukowski od czasu, gdy Lodzia zaawansowała i miała już bogatszego amanta. Patrząc wszakże na elegancki strój Cesi, można było pomyśleć, że Turcio wyzbył się już swego skąpstwa. Rzeczywiście, Cesia wzięła go tak sprytnie w obroty, że w obawie utracenia jej, jak poprzednio Lodzi, postanowił być dla niej hojniejszy, zwłaszcza, że przywiązał się do niej bardzo. Ostatecznie przecież nadal pracowała, nie mógł jej więc zarzucić, że pragnie być wyłącznie na jego utrzymaniu.

Tymczasem zabawa u pani Czesławowej trwała w najlepsze. Wejście Oli nie zwróciło szczególnej uwagi, tem bardziej, że tu niemal co chwila ktoś wchodził, lub wychodził. Ola natomiast czuła się tu coraz bardziej niewyraźnie. Nie miała przy sobie zegarka, a bardzo chciała wiedzieć, która to już właściwie godzina się zrobiła. Kilkakrotnie zapytywała o to panią Czesławową, ta wszakże kładła palce na ustach i dawała jej znak, żeby się nie niepokoiła.

Lanecki kilka razy już chciał podejść do Oli i zapytać ją, co ją tu sprowadza. W ostatniej chwili wszakże powstrzymał się i zadawalniał się baczmem śledzeniem każdego jej kroku.

Już było po jedenastej, gdy nagle ktoś podszedł do pani Czesławowej i coś jej szepnął tajemniczo.

Po chwili Czesławowa podeszła do Oli wesoło uśmiechnięta i rzekła jej półgłosem:

— Proszę za mną wyjść nieznacznie, ale tak, żeby to nie zwróciło niczyjej uwagi.

Ola jakby się nagle zbudziła ze snu. Dała Czesławowej wymknąć się niepostrzeżenie, poczem podążyła za nią. Idąc za Czesławową, znalazła się nagle w przedpokoju. I tu najnieoczekiwaniej Czesławowa rzekła jej przesłodzonym głosem:

— Niestety, to jeszcze nie matka pani przyszła.

Ola cofnęła się odruchowo. Czesławowa pośpieszyła ją uspokoić:

— Ale to ktoś przez nią przysłany. Proszę mu zaufać całkowicie.

Otworzyła drzwi, przesłonięte kotarą, i przez ciemny korytarz wprowadziła do saloniku. Był, coprawda, oświetlony dużą lampą, ale pokrytą tak wielkim abażurem, że w pokoju było bardziej ciemno, niż jasno.

— Ten „ktoś" zaraz przyjdzie. Proszę tu chwilkę cierpliwie poczekać — rzekła Czesławowa.

Wyszła cichutko. Ola została sama. Jakiś tajemniczy lęk chwytał ją za serce. Sama nie wiedziała, dlaczego, ale czegoś bardzo się lękała. Jakieś nieuchwytne niebezpieczeństwo gryzło ją i kąsało. Wtem usłyszała za sobą szelest otwierających się drzwi. Odwróciła się raptownie.

— Ho, ho, to aż tu trzeba przychodzić, żeby cię wreszcie złapać? — rozległ się głos męski, przyjazny, niemal poczciwy.

Ola spojrzała w kierunku drzwi. Wszedł przez nie pewien pan, którego twarzy w panującym półmroku nie dostrzegała. Był we fraku, w białym krawacie. Miał czerwonawą twarz i siwiejące włosy. Podszedł do Oli i, nie krępując się niczem, wziął ją za rękę.

Ola krzyknęła. Chciała krzyknąć drugi raz, ale krzyk uwiązł jej w gardle. Teraz już wszystko zrozumiała. Tajemnica rozwiała się aż nadto szybko. Wpadła w zasadzkę!

Tymczsem ów pan okazał się bardzo natarczywy. Mówił słodkie słówka, napełniające duszę Oli wstrętem i odrazą. Gdy wreszcie pozwolił sobie na zbyt już odważne i niemiłe rękoczyny, Ola odtrąciła go silnie i stanowczo.

Udawał obrażonego. Ponownie zapewniał ją o swem jakoby głębokiem dla niej uczuciu. Przyrzekał, obiecywał złote góry, zaklinał się. Malował przed Olą piękne obrazy zbytku i bogactwa, jakiem ją otoczy. Ola nabrała do niego jeszcze większego obrzydzenia.

Chciała ponownie wołać ratunku, pomocy. Lecz znów głos utkwił jej w gardle. Wreszcie udało się jej zawołać w śmiertelnem przerażeniu:

— Precz, łajdaku, łotrze!... Wypuść mnie stąd, natychmiast, już!...

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

A.- S... Kopinska. Sen nic nie mówi o loterji. Zamiar spełni się. Przykrość chwilowa będzie. Szatynka jest Pani nieżyczliwa.

A. M-icz (Chełm Lub.) Nic Panu nie grozi. Szczęśliwa liczba: 13. Kobieta będzie Pana obmawiać. Powodzenia pieniężne będą.

Mary 24. Zaproszą Panią na zabawę. Strata mała będzie. Wydatek. Przykrość czeka Panią.

Pola 13. Podoba się Pani blondynowi. Niedomaganie będzie w domu. Ktoś Panią obrazi.

E. H. Wydatek niepotrzebny czeka Panią. Miła nowina nadejdzie. Kłopot pieniężny będzie. Szczęśliwy kolor — niebieski.

„Hela". List Pani przekazałem p. Iksowi z rubryki „W cztery oczy".

Janek pod „9". Sen Pański przepowiada dobrobyt. Kłótnia będzie z blondynem. Podróż czeka Pana. Przejściowy kłopot.

Janka nr 471. W chorobie ojca nastąpi polepszenie. O posadzie sen nic nie mówi. Wyjdzie Pani zamąż, ale jeszcze niezbyt prędko. Koleżanki Pani są szczere, lecz zmienią się. Szczęśliwy dzień — niedziela.

Smutna Losia z Czerniakowskiej. Będzie Pani rozmawiać ze swym dawnym narzeczonym. Wyjdzie Pani zamąż, za kogo — tego sen nie mówi. Szatyn interesuje się Panią. Będzie Pani coś sprawiać sobie.

Ala — M. Kłopot minie. Nigdy nie zazna Pani prawdziwego dostatku. Brunet kocha Panią. Gość przyjdzie w dzień świąteczny.

Zofja T. z Brześcia n. Bugiem. Sny Pani przepowiadają zamożność. Sprzeczka będzie w rodzinie. Mężczyzna imieniem Stanisław jest Pani życzliwy. Rozmowa z mężczyzną w mundurze czeka Panią.

Strapiona M. L. E. Strata niewielka będzie. Warunki materjalne zmienią się na lepsze. Przyjaciel wspomoże Panią. Ktoś będzie Panią chwalił.

Kazika. Kuzyn zadowolony jest, że do niczego nie doszło. Proszę uważać, bo grozi Pani zguba pieniędzy. Blondynka jest Pani nieżyczliwa. Szatyn myśli często o Pani. Szczęśliwy dzień — wtorek.

Eliza C-ska. Straci Pani nagle posadę. Nowa posada nieprędko się znajdzie. Podróż będzie na wiosnę.

Maryla C. z Górczewskiej. Będzie Pani świadkiem zajścia lub wypadku. Rozczaruje się Pani do bliskiej osoby. Warunki materjalne polepszą się. Szczęśliwy kolor: ciemno - niebieski.

A jednak wiedzieli, że kupują „wygranę"

Ciekawy wyrok w sprawie afery loteryjnej

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie oszustwa loteryjnego.

Sąd, uznając winę 10 oskarżonych za udowodnioną, skazał — po zastosowaniu amnestji — Szczepana Żebrowskiego, Antoniego Steckiewicza każdego po 6 miesięcy więzienia; Stefana Logę i Albina Ciołkowskiego — każdego po 10 miesięcy więzienia; b. wywiadowcę policji Stefana Kossowskiego na 5 miesięcy więzienia. Piotra i Stanisława Mokrackich, Franciszka Doniszewskiego — po 4 miesiące więzienia. Wymierzona Stanisławie Mokrackiej kara 6 miesięcy, została darowana.

Sąd uniewinnił dwóch oskarżonych: Seweryna Kalińskiego i Władysława Dąbrowę oraz umorzył postępowanie w stosunku do Stanisława Pieńkosia.

W ustnych motywach wyroku sąd podkreślił, iż od roku 1932 działały bandy, mające na celu wykup losów u kolektorów z wiedzą, iż na losy te padła już wygrana.

Na ławie oskarżonych zasiadły 2 grupy, które działały ze sobą w ścisłem porozumieniu. **Zdaniem sądu, grupy te nie wyczerpują wszystkich osób które szukały łatwego zdobycia majątku przez losy, na które już padła wygrana. To przekonanie sąd buduje na tem, że cały szereg świadków w tej sprawie odgrywał podejrzaną rolę.** Są to jednak jeszcze ludzie stojący, jak dotąd, za kulisami i oczekujący swojej kolejki dostania się na ławę oskarżonych.

Sam fakt nabycia u kolektora Rapaporta przez Albina Ciołkowskiego i Stanisława Logę losu Nr. 171385, na który tegoż dnia padła już wygrana 100.000 zł., nie budził żadnej wątpliwości.

Chodzi tylko o ustalenie, czy fakt ten stanowi przestępstwo, a jeśli tak, to jakiego rodzaju?

Po szczegółowem omówieniu przepisów prawnych i analizie stanu faktycznego, sąd dochodzi do wniosku, że czyn zarzucony oskarżonym jest oszustwem.

Oskarżeni działali z chęci zysku, zdawali sobie dokładnie sprawę z tego, że nie kupują losu, a więc szansy, a dokument, upoważniający do podjęcia wygranej.

Skoro wyzyskali przytem nieświadomość, czy błąd kolektorki, która o wygranej nie wiedziała, to oskarżeni całkowicie wypełnili stan przestępstwa, karanego przez kodeks, jako oszustwo.

Od wyroku tego odwołuje się obrona.



Feluś Szpadrynka i ferajna

Niedzielny monolog „cwaniaka wolskiego"

Wracamy sobie onegdaj z Hipkiem z nocnego dyżuru z komisarjatu, a w domu zaproszenie znajdujem na bal do „Stowarzyszenia Przyjaciół Antyalkoholików".

Coprawda, żałobe obchodzilim po Wicku, któren jak dwa dni wtył po wode sodowe do sklepiku poszedł, tak od tej pory wszelki ślad i zapach po niem zaginął, ale kompinujem sobie, że Wicek nie szpilka, może sie kiedy odnajdzie. Żałoba — żałobą, a rozrywka dla żyjących musi być swoją szosą, bo jenaczej człowiek w tech łzach serdecznech na wode by sie roztopił, w dodatku ostatnia sobota...

Odszykowalim sie z Hipciem po balowemu i smarujem dryndą z fasonem na te fajfe. Ale we wejściu wziął nasz jakiś derektor za hak i powieda, że o wiele zabawić sie chcemy, to musiem na siebie jakie cudaczne kostjumy wtaszczyć, ponieważ że to maskowy bal sie urzeczywistnia.

Patrzem, że faktycznie ludzie za małpy sie poprzeb'erali, maski komiczne na oblicza wrazili i platfusamy różne trocadery i curuchury wyczyniają, tak bryknęlim do damskiej galderoby, żeby sie także samo za jakie strachy wystroić.

Ma sie rozumieć, wyboru wielkiego w takiej galderobie nie było, tak w trymigi ze pstrokatej portjery zmajstrowałem sobie królewski płaszcz z ogonem, na głowe wtranżoliłem jakieś naczynie blaszane zamiast korony, kwaśne jabłko w rękie ujęłem i szoruje na sale balowe, wielkiego monarchie odstawiać.

Hipek także samo nie namyślał sie wiele, tylko łeb do pieca wsadził, sadzamy sie rzetelnie na wsie strony wysmarował, mietłe z kąta w grabe ujął i powieda, że za kominiarza będzie. Faktycznie na sali podziw dla naszech kostjumów sie rozszedł i brawo nam klepią. Ale raz — dwa klepać przestali, jak Wicek te i owe osobistość w białej kiecuchnie do tańca prosił, a na siedzenie odprowadzał te same tancerkie w czarnej, bo uświnionej sadzamy.

Także samo niedługo cholerne kichanie naród tańcujący złapało, bo tech sadzy fruwało w powietrzu do djabla i trochie. Ma sie rozumieć nikt słowa nie śmiał pisknąć, bo wiadomo — maskarada, kostjumy dowolne. Ja, niby monarcha szaconek i powodzenie posiadałem jak sie patrzy.

Z ponktu przyklajstrowała sie do mnie jakaś brzana, za anielice skrzydlate ustrojona. Wesołe toto było, dowcipne, śmiała sie co chwila, że tylko jej oczki za tą maską latali. Coprawda głos miała trochie przygruby i ciężka w tańcu była, co i raz to mnie kopytamy wjeżdżała na nieślubne odciski, żem mało maipiego rozumu z boleści nie dostał.

Poszłem potem z nią do bufetu na przekąskie. I w tem

(Dokończenie obok).

sporcie także samo serce mojo zdobyła, bo widze że szczera dziewczynka. Insza toby sie wierciła, kreciła, a ta nic, jeszcze sama kielicha raz po raz nadstawia i ciągnie pocieszycielkie jak stary.

Widze, że sie już rozochociła i coraz weselsza sie robi, tak raz i drugi w kolano ją uszczypłem, aż piskla, i o całusa ją męcze. Powieda, że nic naprzeciwko nima, tylko żebym jej maski nie zdejmował.

— Właśnie, siostro, że względem zobaczenia twojej mordki mie sie rozchodzi — powiadam, i znienacka za te zasłonkie szarpłem.

W pierwszej chwili nie wiedziałem, czy we mnie jasny pierun trzasł, czy też wkiziony monopolko na perłowo jestem, bo widze, że to nikt jenszy, tylko ten drań Wicek. Rzuciłem mu sie na szyje i całuje te owce marnotrawne z uciechy, że sie zgubiła ale odnalazła.

— A teraz masz zato, żeś mnie wykiwał! — mówie i jak nie rąbne go w ciemie, aż sztuczne warkocze zlecieli.

Rzucili sie do mnie baletniki z zębamy że cześć kobiece publicznie znieważam, ale Hipek strzepnął sie jak kogut i tyle sadzy ze siebie wypuścił, że wszystkim ciemno w oczach sie zrobiło, kichać na wyścigi zaczęli, a my „Pod Flondre" zjechalim odnalezione zgube opić.

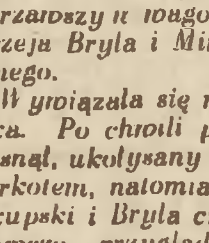
— Przyiwaniłeś mie Feluchna w cyferblat, ale ci daruje, ponieważ żeś sie niezgorzej na mnie wykosztował — powieda Wicek.

— Nic szkodzi — mówie to za twoje forse!

— Jakto? — zdziwił sie.

— Ano tak — to bracie kochany! Myślałem, że cie już gdzie zakatrupili, tak harmonje te twoje nowe spuściłem i za te moniaki sie bawilim! — śmieje się.

Rozpłakał sie Wicek ze żalu, za harmonjo, tak musielim do Łarego wstąpić, żeby mu te łzy serdeczne sznapsem obsuszyć.


ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA
są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

Na małej wokandzie...

Jazda z przygodami

(A. E.) Pan Mateusz Woźnicki wykupił bilet do Nowego Dworu i ucieszył się bardzo, ujrzawszy w wagonie pana Jędrzeja Bryla i Mirona Skupskiego.

Wywiązała się miła pogawędka. Po chwili pan Mateusz zasnął, ukołysany rytmicznym turkotem, natomiast panowie Skupski i Bryla czuwali i badawczo przyglądali się leżącej na półce walizce pana Mateusza.

—Jak myslisz, Jędrek? — mruknął pan Skupski. — Co tam Mateusz taska w tej walizie?

— Musi wódeczność. Bo człowiek z niego bardzo tronkowy i jednej godziny bez kieliszka nie strzyma.

— Ale przecie do famielji tera jedzie?

— To co? Albo mu famielja da tyle gazu, wiele on potrzebuje? Na wszelki wypadek wolał się chłop zabezpieczyć.

— Faktycznie, że coś jakby wódecznością zalatuje!

— No pewnie! — potwierdził pan Bryl, pociągnąwszy nosem. — O patrz, patrz! Już z walizy kapie!

Istotnie, po ścianie wagonu spływały sączące się z walizki krople.

— Trzaby spróbować, co to za tronek, dla przekonania.

Pan Skupski zlizał kroplę ze ściany.

— Śliwowica! — oświadczył. — Skosztuj no, Jędrek.

— Faktycznie, że śliwowica — mruknął pan Bryl, oblizawszy ścianę za przykładem przyjaciela. — A może i pieprzówka.

— Znakiem tego co zrobiem?

— A nic. Obudzim Mateusza i wypijem sobie wspólnie dla rozgrzewki!

— Dobra jest. Hej, Mateusz!

Pan Woźnicki drgnął i otworzył oczy.

— Czego?

— Zdejm no te walizkie.

— A po cholerę?

— Żeby z niej te wódzie wyjąć, co ją tam trzymasz.

— Jakie wódzie? — zdziwił się pan Mateusz. — Żadnej wódzi w walizce niema.

— A co tam masz?

— Pieska mojego, Burka, tam wiezę, żeby go konduktor nie zobaczył! —

Panowie Skupski i Bryl splunęli z obrzydzeniem. Następnie poczęli się kłócić, kto kogo pierwszy wprowadził w błąd i doszło wreszcie do bójki, naskutek której Sąd Grodzki ukarał obu panów 10-złotową grzywną.

POCO MASZ!

Długo chorować na katar żołądka, katar kiszek, wątrobę, kamienie żółciowe, hemoroidy, krwotoki, wzdęcia brzucha, brak apetytu, ogólne osłabienie, serce, nerwy, bezsenność, reumatyzm, ischiasz, kaszel, płuca, gardło, uszy, oczy, swędzenie ciała wypadanie włosów, zakażenie krwi, migrenę, zawroty głowy, bóle krzyża, cierpienia kobiece i wszelkie inne dolegliwości, kiedy możesz prędko odzyskać zdrowie!

Zwróć się tylko do Rudzińskiego, władającego tajemnicą, której na próżno szukali magowie i mędrcy starożytności, tajemnicą wiecznego zdrowia i wiecznej młodości, i bóle cierpienia twoje natychmiast bez lekarstw ustąpią.

Chorych uzdrawiam
Nowy Świat 60 m. 2
HIPOLIT RUDZIŃSKI
Przyjmuje 10 — 2 i 4 — 7.

Szczęśliwy dozorca domu warszawskiego

cały rok nie będzie płacił abonamentu radjowego

Wielki Konkurs Polskiego Radja na pół miljonowego radjo-abonenta został, jak wiadomo, zamknięty 7 lutego. Rejestrację wyeliminowanych „radjotów" zakończono. Obecnie Jury Konkursowe bada otrzymane odpowiedzi, „Kiedy został zarejestrowany abonent Nr. 500.000?" Konkurs ten rozstrzygnięty będzie za jakieś dwa tygodnie.

Szczęśliwym abonentem i „Półmiljonerem" jest, jak wiadomo, p. Władysław Dunowski, rolnik z Nowej Wilejki.

Jednym z jego szczęśliwych sąsiadów, jedynym — zamieszkałym stale w Warszawie, jest p. Feliks Tomaszewski, 47-letni dozorca domowy w jednej z kamienic na Nalewkach. Zastajemy go przy jego nowym aparacie lampowym, przy którym zgromadziła się cała jego rodzina. Starszy jego syn, który terminuje obecnie w warsztatach samochodowych w jednej z firm pragnie zostać monterem-mechanikiem, zawód ten interesuje go i pociąga.

PAN FELIKS TOMASZEWSKI OPOWIADA O SOBIE.

Głowa domu, p. Feliks, zarejestrował się — jak sam opowiada w styczniu tego roku.

— W Warszawie to jestem od 12 lat przeszło. Inni mieli już dawno aparaty radjowe, a ja nie. Jakoś się człowiek nato zdobyć nie mógł. Słuchało się u sąsiadów, albo na podwórku w czasie robienia porządków. Ale to nie to, co mieć odbiornik u siebie w domu. Bo to i samemu się chętnie posłucha wieczorem po pracy u siebie, czy też w święto i dzieci się bardziej domu pilnują, a i żonie przyjemniej przy gospodarstwie.

— Czego pan lubi słuchać przez radjo? — pytamy.

— Różnie. I muzykę, zwłaszcza wesołą i pogadankę ciekawą.

Wogóle p. Tomaszewski jest zachwycony samym wynalazkiem.

Dodać należy, że radjoabonent Nr. 499.997 jest człowiekiem w świecie bywałym.

W roku 1911 wzięto go do wojska rosyjskiego, odsłużył swoje obowiązkowe trzy lata na Dalekim Wschodzie, lecz ledwo do domu rodzinnego w Płońsku pod Warszawą powrócił, gdy wybuchła wojna światowa i znów wdziać musiał na siebie szynel rosyjskiego kanoniera. Służbę odbywał w 23 Dywizjonie Artylerji Ciężkiej, aż w Dalekim Władywostoku. Opowiada dużo o Japończykach i Chińczykach, z którymi się tam stykał.

W roku 1914 rzuciły go losy wojny pod Łódź, stamtąd poszedł do Małopolski pod Stanisławów i w Karpaty. Wreszcie przez Rumunję dostał się ze swym oddziałem do Besarabji.

Obecnie po skończonym dniu roboczym otwiera swój nowy głośnik, który mu umożliwia kontakt bezpośredni z całym światem i chętnie słucha płynących stamtąd wieści.

Takie radjo, to przyjemność i nauka dla mnie i dla całej rodziny — dodaje wkońcu — sąsiad „półmiljonera".

Radjoabonent Nr. 499.997 otrzymał od Dyrekcji Polskiego Radja upominek w postaci rocznego bezpłatnego abonamentu radjowego i bezpłatnej prenumeraty tygodnika radjowego „Antena"

Pełna tabela 35 Loterji Państwowej

I klasa — 3-ci dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

10.000 zł. na nr.: 100996.

2.000 zł. na nr. 139808.

1.000 zł. na n-ry: 56240 73074 180243 193629.

500 zł. na n-ry: 22326 72944 75867 127344 152503.

400 zł. na n-ry: 10317 41879 111546 138177 173589.

200 zł. na n-ry: 2903 19684 20110 22779 39334 55299 71386 79126 124362 158394 161084 167396 194343

150 zł. na n-ry: 2457 10788 21292 32483 39865 53975 57161 70697 73261 107951 113261 122871 124925 126918 141116 145297 155758 159302 804 164266 174679 976 182961 187838

WYGRANE PO 100 ZŁ.

549 660 1065 156 396 443 544 2023 66 93 514 803 949 55 3314 512 655 916 5521 76 6012 973 7146 385 721 8169 91 904 586 9039 516 710 53

10026 11002 4 340 84 419 735 816 13508 14561 15078 406 16114 205 75 700 17669 988 18266

20040 322 53 531 76 724 21161 773 864 22305 730 880 951 23439 626 72 95 24146 25347 470 540 26068 590 694 853 76 27809 935 46 28065 203 84 930 87 29055 346 68 579

30124 293 395 421 756 62 80 31052 259 358 480 50 231 853 939 98 32177 794 970 33989 34032 603 867 35499 567 770 36573 37491 644 62 940

38140 840 975 76 39324 419.

40144 460 41684 42165 243 763 944 43028 472 561 783 96 44097 214 462 693 751 45152 527 910 55 84 47599 902 48327 416 49274 527 911.

50094 305 43 55 651 94 51056 446 69 604 20 985 52077 228 74 53147 388 426 83 54652 55322 916 64 56793 967 57000 123 900 58604 879 59062 340 48 755 84

60298 582 687 61661 709 62825 992 63763 64093 262 633 65314 451 541 602 66322 439 691 620 81 790 67033 267 78 501 46 746 69149 418 553 621.

70516 71270 838 72556 624 73488 870 74555.

76088 445 77363 425 685 763 866 78062 133 313 79025 122 457 74 575 819

80739 965 81113 64 208 562 893 82023 569 83182 255 301 764 933 84588 85447 580 773 983 98 86219 322 85 502 87203 88421 542 73 89702 806

90809 91437 534 924 75 92265 790 982 93424 25 31 61 504 654 963 83 94330 41 51 52 738 853

95127 65 96007 97498 539 836 98074 716 924 99071 157 375 87 657 772

100264 101124 253 86 346 419 43 102136 530 901 94 103460 799 104133 519 29 58 666 855 978 105064 386 106183 206 20 72 464 107010 601 870 108661 109000 698 946

110008 333 40 111540 926 112501 761 113127 37 414 787

114199 261 394 753 115412 116171 256 88 337 908 117002 114 21 337 533 118197 444 650 119004 155 470 552 890 992 120636 816 121306 686 122149 123304 410 564 124207 125789 872 126374 518 127467 829 993 128069 440 129791 811 130175 668 862 131126 982 98 132149 298 133123 80 205 718 906 134085 261 680 135212 99 352 587 95 136183 519 640 799 844 137194 328 497 138131 480 622 953 139138 572 140127 425 879 141155 82 439 93 763 142320 658 143856 978 144040 102 207 572 670 721 807 57 145048 276 310 432 868 905 147661 148020 121 45 614 69 701 54 149139 225 542 917 150149 438 966

152158 337 65 153011 736 837 911 38 154295 425 531 612 868 155418 156065 100 43 573 84 791 157642 158083 151 248 408 649 159448 49 518 48 69 652 793 874 959

160651 806 987 161266 162267 461 661 944 163239 379 164228 309 682 165009 97 123 303 166124 540 167206 737 975 168415 886 956 169115 636

170230 357 504 7 44 973 172466 506 894 173621 174276 447 175626 176603 764 177026 208 757 178525 179411 759

180173 300 624 182412 699 758 183270 431 589 184412 53 185052 275 592 725 710 186655 187691 877 188197 209 653 189223 615 769

190173 500 191475 501 18 192797 193339 79 651 194197 506 38 848 91

WYGRANE PO 50 ZŁ.

15 47 66 193 318 513 603 783 97 941 1047 68 410 675 742 952 2213 88 634 96 3030 229 963 76 4138 200 372 409 91 602 764 78 978 5302 98 524 709 825 6106 350 434 604 29 88 790 970 7018 73 74 116 426 514 726 37 46 902 8533 670 767 9011 186 205 25 64 351 577 864 83 90

10213 457 718 31 61 887 928 66 99 11027 210 357 418 27 525 935 12012 339 700 67 804 13323 640 872 14146 400 845 15084 130 47 210 476 99 725 33 16838 925 69 17099 652 85 18648 56 19210 75 469 81 937

20063 114 597 885 907 21082 105 74 201 345 403 94 630 38 44 882 22016 61 551 636 734 977 23690 24471 573 665 25048 352 777 834 26206 73 313 27109 89 343 662 833 28732 90 820 52 89 951 29142 60 696 762 818 50 88

30240 684 889 31203 70 597 32330 477 556 725 847 33068 202 404 34154 830 955 35000 176 274 36003 168 213 463 595 930 37274 84 444

39116 601 39182 507 40 99 681 757 968.

40100 302 604 705 7 917 41079 178 393 42029 360 418 797 852 43243 403 11 521 25 75 80 634 54 731 957 44055 690 806 964 45039 254 984 46028 202 5 44 309 58 459 628 73 756 64 988 47889 48227 379 606 31 56 891 971 94 49134 224 56 522 86 651 86 729.

50230 408 51054 90 255 327 466 72 83 564 663 843 968 52201 21 304 30 489 558 665 861 996 53216 54047 388 598 55091 222 462 532 732 822 54 56305 908 45 55 57701 3 825 63 935 43 90 58107 708 869 59014 139 290 641 987.

60415 793 61472 582 733 40 821 94 62475 791 809 63070 377 556 831 49 968 64107 25 669 967 65010 124 206 97 332 66017 350 58 976 67507 603 56 811 996 68152 89 305 562 682 69244.

70000 728 990 71022 48 240 732 72855 73390 510 631 835 74039 275 610 934 75540 927.

76163 314 22 77477 79 883 78088 132 444 46 503 808 17 964 79209 326 650 865 991

80186 200 762 81038 503 82280 879 956 83081 144 506 761 84139 380 98 514 85539 74 617 75 77 751 987 86433 582 823 960 87098 203 559 688 795 88230 541 947

90219 83 589 636 91215 396 517 671 92178 298 763 93072 309 463 611 941 94379 893 950 95067 77 172 434 578 720 90 854 998 96132 295 334 919 97520 697 744 98631 99129 78 549 662 964

100085 92 202 99 398 588 94 683 808 101184 459 79 831 45 57 909 102588 103152 280 418 655 800 903 104063 74 84 177 470 550 77 626 943 105296 498 642 81 818 22 106228 349 469 107318 586 108234 462 540 645 862 66 915 109133 528 79 957

110066 97 838 73 111480 556 794 112090 261 415 686 736 113065 313 51 76 660 719 39 49 51

114143 63 283 715 999 115085 137 236 341 116113 73 446 694 917 117096 173 306 82 421 929 72 118025 281 413 734 823 906 26

120002 179 202 95 699 871 121329 802 122105 358 720 929 40 73 75 123260 439 561 678 947 124089 147 238 625 40 961 125033 266 449 522 616 97 126249 68 449 751 127015 53 349 640 753 64 128289 327 508 51 813 129083 836

130018 305 516 93 687 131625 40 73 910 61 76 132289 415 38 878 81 97 133108 201 19 473 577 734 817 25 901 134157 72 505 634 730 852 135233 335 52 490 546 744 136055 431 919 137686 741 824 138073 107 52 730 895 918 139500

140423 517 876 141129 314 572 91 142061 437 501 643 93 143284 349 573 664 144006 493 732 977 145154 214 37 321 660 925 146043 453 85 702 147095 112 18 294 421 548 860 903 148048 448 954 149176 407 509 914 22 64

150253 454 606 747 92 151182 730 65 965

152593 601 730 61 153293 698 705 956 154289 370 853 82 940 155077 156313 579 952 157508 73 80 611 158122 303 523 721 159074 607

160020 755 161274 302 42 609 162085 163173 214 50 566 87 846 56 66 164122 58 477 505 612 58 61 701 838 49 165352 54 571 796 166006 227 325 585 705 806 17 909 12 167339 94 507 652 73 933 168474 169086

170024 204 41 499 507 94 817 24 171070 76 145 556 92 607 32 172615 946 173077 251 447 48 683 766 807 174013 90 157 70 74 98 365 573 666 80 801 22 175035 636 48 746 813 14 176091 99 322 50 400 605 61 935 177180 715 178117 414 555 869 179510 662 894 959

180052 154 265 426 701 55 866 181044 413 549 95 182249 488 521 183059 182 88 90 200 443 86 559 615 72 184100 209 11 53 620 95 725 834 185104 578 623 186280 864 187278 571 85 188354 409 519 189141 405 546 638 725 929

190266 349 515 629 721 191063 102 290 95 458 192108 61 727 918 96 193050 238 320 61 526 724 817 194195 657 778 970 88

III-e ciągnienie

Złotych 100

1202 627 977 2109 3072 273 447 772 941 4296 6290 955 9580

10132 11519 12413 13418 14476 912 15618 16808 81 17767 78 18709 19702

20188 632 92 726 21024 100 726 23084 162 664 24566 619 25193 481 26391 499 27280 783 854 28001 228 29089 512 702

30903 31276 32527 33203 35950 36050 552 37056 251 579 740 38341

40769 41039 331 531 42698 43544 44717 45890 47784 48173

50031 502 30 51002 52699 840 42 987 53127 733 55179 56509 894 57325 470 58365 985 59104 89 917

60004 20 61069 110 62284 497 667 64299 536 67 756 65616 67374

72941 73052 242 927 74298 75594 76098 731 98 77236 78618.

82283 650 891 83296 84248 85057 87749 859 89042.

91608 906 92183 347 737 93451 597 759 936 94326 96262 321 97948.

100214 361 577 101025 547 801 102442 881 103634 104842 105120 551 696 106631 869 943 107378 108374 629.

110317 48 112301 753 977 113007 32 308 116826 915 117345 581 118241 382 405.

120567 121408 762 122986 123221 505 849 66 125937 126499 692 867 127429 129144 754 996.

130357 804 956 92 132194 512 133067 132 235 862 134202 135655 85 136288 858 137410 138167 139270 621.

140577 85 141876 142137 633 761 143527 75 919 144449 145776 146838 147940 49 148054 433 44 149246.

150445 151301.

152747 153221 490 904 154380 811 155335 667 156511 157294 866 90 158012 100 319 569 161115 805 162453 767 163228 164340 517 820 165039 305 59 995 166305 982 167376 168933 169614 54 170936 171386 172085 346 74 751 173043 147 454 956 174323 175490 177116 178249 471 180172 181419 185005 8 49 590 186637 937 188150 58 615 748 189202 190172 419 33 538 852 191175 673 194386

50 złotych

1868 82 2042 3009 409 525 646 4141 5458 804 6008 218 466 817 51 7098 246 536 655 702 52 8014 197 905 8321 791

10156 575 978 11495 882 99 12174 460 632 49 738 967 13588 14077 757 15037 345 682 16202 25 93 476 730 17015 571 660 709 18477 19178 666 833

20071 154 80 494 600 820 935 21092 250 518 22200 314 607 831 905 23122 54 259 772 859 25182 257 911 78 26320 27648 28073 513 775 29228 452 732

30580 31317 768 73 32006 130 322 34801 958 35120 610 720 51 36157 250 581 37667 806 68 38851 966 39486

40314 41102 343 426 50 872 42204 378 44671 45472 996 46473 48805 49528

50774 51200 543 936 52438 647 95 707 876 53193 643 924 54089 134 366 708 56 55106 87 919 54 56032 163 976 57191 709 58537 59222 926

61066 277 358 62571 63097 106 636 859 64509 648 704 65603 753 66155 61 716 69548 629

70325 999 71119 522 723 989 72406 522 74488

76421 33 77049 206 552 992 78236 484 946 79611.

82053 249 421 731 58 875 972 83256 84805 87083 524 907 88945 61 89026 68 175 268 735.

90066 149 530 755 91566 92038 695 93797 928 95645 777 96680 98769 99345

100852 101122 42 93 696 102143 103792 104892 105787 98 106181 283 788 845 65 107056 287 585 108189 523

110312 712 111100 112740 81 857 947 114037 312 784 115122 539 842 116231 118347 945 119174 246.

120326 502 91 998 121066 286 724 811 928 122892 123013 210 347 463 124170 273 528 849 67 941 125339 642 69 126048 172 362 618 708 17 811 127228 505 128581 720 885 129442 607 10.

130072 81 163 131631 832 132601 838 133399 594 98 621 704 136563 682 868 938 93 137087 99 317 594 935 138129 40 850 955 139854 983.

140222 58 590 142195 421 143584 144638 728 802 145328 605 146231 437 910 147081 148029 349 523 149898.

150748 825 151301.

152878 153417 154860 155383 520 604 156324 821 32 957 157262 370 87 521 158026 522 51 159253 409 881

160477 700 161375 162560 86 979 163537 649 711 164257 166715 95 167433 641 168108 39 65 228 547 88 794 814 169462

170391 541 897 171485 662 172331 173158 458 605 44 994 174060 137 290 175860 176406 621 177107 246 306 691 834 178438 749 73 89 179234 84 325 421 712 816.

180090 192 490 885 90 181041 185 714 182773 183008 142 186081 180 310 900 187243 76 904 188053 630 189430

190291 192173 518 193502 194033 779

IV ciągnienie

25.000 zł. na Nr.: 23634

2.000 zł. na Nr. Nr.: 9401 41164 160947

1.000 zł. na Nr. Nr.: 28005 132321 134714

500 zł. na Nr. Nr.: 99793 107569 126726 152029 177322 187825 189563

400 zł. na Nr. Nr.: 8056 28325 42176 45324 50739 66339 67957 101614 111004 126186 194641 194761

200 zł. na Nr. Nr.: 2820 29587 45978 49360 50473 76630 77405 154400 171533 175003 180760 180780

150 zł. na Nr. Nr.: 1096 3362 4016 4493 7710 8133 8933 18287 20149 28928 35893 35980 36636 36604 42553 47973 48396 53715 54963 57661 62485 75176 85163 85305 86993 90715 92830 96396 99429 102622 104537 115087 119479 119955 133807 137100 138036 139555 140331 156330 160443 163377 167515 167963 172914 178893 182636 182960 186980 188492 194500

Po 50 zł.

261 601 950 1607 872 999 2119 253 801 5344 53 6275 697 883 7035 709 35 999 8065 551 9624 822.

10413 75 739 863 11163 710 12213 877 13203 597 697 15608 81 838 16037 422 55 74 648 17568 910 31 65 18887 19005 818.

20293 718 40 21072 291 23012 76 163 367 403 25477 571 26352 656 27531 28771 29874.

31023 32304 756 82 33432 628 970 34087 118 35953 36030 796 38093 48 39103 520.

40095 789 890 41050 74 657 86 42244 332 649 757 43142 592 44231 37 45083 48211 49380 509.

50788 51439 86 895 992 52535 53123 778 54079 55396 56157 73 276 686 721 57836 58080 304 467 59201 510.

60191 286 844 61718 62255 607 64568 65870 66503 67068 68478 557.

70041 749 71317 821 60 72334 73120 256 85 313 74000 338 685 7777 75235 925 76051 116 273 763 78304 67 536 717 79082 507.

80353 76 537 677 47 81 328 6 7 990 82333 56 83155 441 76 830 44 84011 594 757 85084 710 988 86319 781 87062 892 88407 891 89585.

91062 257 606 92050 849 93083 707 94 268 572 654 706 888 95145 51 562 600 96619 97649 98202 99192 879.

100104 476 923 101199 545 850 924 29 102000 386 103218 441 507 722 889 104688 778 105680 106545 107385 596 108595 721 832 109065 114 440 47 696.

110102 717 18 111076 209 954 112516 50 689 900 3 113833

114000 72 263 528 56 69 115242 366 542 618 116258 878 117027 642 118550 968 119307 462 888

120796 121101 453 705 820 123338 87 95 444 781 124932 125101 95 126286 465 127011 128475 129039

131036 131 289 363 666 133146 679 775 134383 692 941 135196 270 396 820 136649 932 137263 138338 624 139227 784

140761 141110 319 708 920 142991 143214 40 67 417 624 144131 795 914 145104 61 400 80 942 146090 403 832 147166 148099 535 149172 618 968

151018 923 152595 715 153025 272 339 154002 170 351 155022 240 156122 61 83 157748 818 67 158334 159158 539 646 779

160828 553 162541 741 163320 53 90 909 164332 718 165997 166676 167231 617 168606 169501

170252 562 641 52 171009 416 897 172519 173061 174203 362 175001 377 964 176646 177156 919 72 178034 308 547 757 179035 54 157 554 966

180059 210 38 181889 952 182305 686 183466 184063 401 773 917 185074 288 517 186261 313 811 912 188061 517 626 45 906 189571

190385 567 624 888 191025 449 610 192928 83 193283 194114 573

Po 100 zł.

81 370 762 1324 77 956 2012 250 78 505 3361 837 96 4420 5166 588 886 7411 664 8890 9784 994.

10639 803 11076 395 691 845 979 12234 574 13549 758 25860 16451 532 17375 18565 19022 320 56.

20390 832 21880 90 22197 431 23272 389 895 24114 211 455 25027 67 26804 27422 28306 408 792 29375 656.

30448 32560 762 33236 427 528 34129 41 285 473 587 36990 38609 757 39579.

40232 628 747 804 43463 44975 128 45645 72 46145 361 593 960 47894 48183 49055 194 894.

52022 53591 56372 57074 445 59011 328.

62349 63094 465 508 64612 65719 66742 811 67014 409 69987.

71473 72272 789 73050 74119 453 506 766 76405 73 657 77092 79325 626.

80463 82627 83699 804 84972 85134 80 395 86160 567 88096 89242 478.

90458 687 843 91325 92853 94180 640 95150 249 368 96859 97181 374 552 855 98851 993 99052.

101382 765 102331 642 103155 464 604 732 104532 105698 106567 107610 108470 874 109080 765.

110281 903 99 111392 713 77 112495 595 113029 736.

114617 115708 116041 430 605 117183 118731

122222 516 920 124322 795 125393 740 126095 795 974 127630 913 128979 129909

130156 132065 223 888 133628 134054 136193 257 662 137114 138939 139088 158 465

140796 817 940 141317 981 142056 143265 144183 836 145060 146886 147117 214 324 609 742 148333 181 844 983 149431 563

151162 67 582 152482 153388 154020 156571 962 157288 158845 159273 736 92

160437 638 161092 121 162389 556 163030 164187 165488 166372 656 168375 948 74 169392

170004 136 338 171954 173365 606 174206 989 175095 243 713 882 176438 177130 701 99 946 178180 316

180091 121 181541 183106 826 184080 665 728 997 185386 835 186342 80 81 831 942 73 187895 188302 473 189200

190705 866 191670 192903 194124 273 362

Najmilszym prezentem dla każdej Pani jest tygodnik

„ŻYCIE KOBIECE"

Wszędzie do nabycia **Cena 20 gr.**

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

9.00 Sygnał czasu i pieśń. 9.03 „Gazetka rolnicza". 9.15 Muzyka. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Archikatedry Obrz. Rzym. Kat. we Lwowie. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 „Ogłoszenie małżeńskie" — ironiczna nowela. 14.25 Muzyka salonowa oraz piosenki. 15.00 „Godzina rolnika". 16.00 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci starszych. 16.15 Koncert reklamowy. 16.55 Teatr Wyobraźni: „Śmierć papieru". 17.30 Transmisja koncertu w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 19.40 Wiadomości sportowe lokalne. 19.45 „Co czytać?" 20.00 Utwory Franciszka Schuberta. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 „Wycieczka na góry Pentelikon" — feljeton. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej. 22.30 Muzyka taneczna.

Raz się tylko żyje!

(H. L.) Bogaty budowniczy Robert Czerczyński ożenił się z młodszą od siebie o dwadzieścia lat Juleczką, biedną panienką, kasjerką kinową. Szczęście jego trwało wszakże zaledwie dwa lata. Pani Juleczka zakochała się w Eugenjuszu Kłusku, pracującym u jej męża młodym architekcie, synie dozorcy, który za wszelką cenę pragnął iść przebojem przez życie. To też postanowił skorzystać z miłości swej szefowej i namawiał ją by zażądała rozwodu, a zamiast alimentów jednorazowe odszkodowanie w sumie 50 tysięcy, za które Kłusek będzie mógł rozpocząć pracę na własną rękę. Czerczyński z bólem serca już się na to godził, szukał jednak jeszcze sposobu, aby przestrzec żonę przed jej łatwowiernością. Skorzystał ze sposobności, że do jego willi przybyła w odwiedziny Eliza Nissen, wdowa po wielkim miljonerze. Zaproponował jej, aby uwiodła Kłuska. Pani Eliza uczyniła to skwapliwie, ponieważ przystojny młodzieniec bardzo jej się podobał. Kłusek, twierdząc, że „raz się tylko żyje", postanowił skorzystać z nadarzającej się sposobności, już nie dbając o to, że tem łamie serce zakochanej w nim Juli. Ta zaś, gdy się o tem przekonała, postanowiła popełnić samobójstwo. Teraz Czerczyński, przerażony, zatrąbił do odwrotu. Przeklinając swój pomysł, zmusił Kłuska do wyrzeczenia się miljonów i ograniczenia się do owych 50 tysięcy, ale pod warunkiem, że ożeni się z Julją. Kłusek, strapiony, jużby się na to zgodził, ale teraz Jula zaprotestowała. Oświadczyła, że wyjdzie za niego pod warunkiem, że nie weźmie ani grosza od Czerczyńskiego. Gdy się na to nie chciał zgodzić, oddała go bogatej miljonerce, a sama pozostała przy mężu.

Trudno w pobieżnym skrócie uwydatnić wszystkie zalety nowej sztuki Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Raz się tylko żyje", którą z wielkiem powodzeniem wystawił obecnie teatr Letni w znakomitej reżyserji Chaberskiego. Na czoło wykonawców wysunęła się w roli Juli Świerczewska, grając ze szczerem uczuciem i ujmującą prawdą przeżyć. W emocjonującem zakończeniu II aktu była wręcz wspaniała, sięgając szczytów kunsztu aktorskiego. Kłuskiem był Wesołowski, który tę rolę będzie mógł śmiało zaliczyć do swych najlepszych. Interesująco stopniował swe akcenty, grając z prostotą, a zarazem z dużą siłą wyrazu. Frapującą i finezyjną uwodzicielką była Kamińska. Samborski usiłował bohatersko podkreślić szlachetność zdradzonego męża, a Fertner ubawił wszystkich rolą adwokata rozwodowego. Całość zyskałaby na pewnych skrótach.

Wieści ze świata

POWODZIE W HISZPANJI

Powodzie trwają w Andaluzji, Zamora, Valladolid i Badajoz. W Sewilli rzeka Gwadalkwiwir podniosła się o 10 metrów ponad normalny poziom. W Andaluzji ewakuowano z zagrożonych budynków 2.500 osób. Ofiar w ludziach dotychczas niema, ale straty materjalne są znaczne.

NAPAD BANDYTÓW NA PŁATNIKA

Bandyci napadli pod Tuxpanem w stanie Nayarit na płatnika, wiozącego pieniądze na wypłatę dla robotników. Zrabowano 18.000 pesos. W starciu konwoju z rabusiami kilka osób zabito, kilka raniono.

KARY ZA ROZRUCHY CHŁOPSKIE

Z Kowna donoszą, że po dwudniowej rozprawie trybunał skazał za udział w rozruchach chłopskich, jakie miały miejsce jesienią w południowej Litwie, 9 oskarżonych na więzienie od półtora roku do lat 5-ciu. 13-tu oskarżonych uniewinniono.

W szponach gangsterów

STRESZCZENIE

Słynny lekarz chicagowski Stanisław Graba został w nocy wywabiony z mieszkania przez gangsterów. W kryjówce gangsterów zastał ciężko rannego młodzieńca. Młoda, niezwykle piękna kobieta błaga lekarza, by uratował rannego. Graba bada chorego i stwierdza, że stan jego jest beznadziejny. Wtedy piękna nieznajoma oświadcza mu wzburzonym głosem, że jeżeli ranny umrze — to i on, Graba, umrze wraz z nim.

Po operacji, ranny umiera. Nieznajoma zapytuje doktora, jaka jest jego ostatnia wola, bo za chwilę również umrze. Rozkazuje swoim podwładnym, by wyprowadzili doktora w pole, gdzie ma sam wykopać dla siebie grób.

Ulegając przemocy — kopie Graba grób. Nad ranem rozkazuje miss Nora sprowadzić Grabę do siebie. W toku rozmowy opowiada mu, że zmarły gangster był jej kochankiem i został ranny podczas przemytu alkoholu. Z przerażeniem spostrzega Graba, że miss Nora posiada rzadki dar hipnotyzowania. Doktór ulega czarowi gangsterki, budzi ona w nim szał zmysłów, i powolny jej myślom, obiecuje Graba miss Norze, że nigdy już nie wróci do swej żony i swych dzieci.

Podczas, gdy w kryjówce gangsterów, zahipnotyzowany doktor Graba ulega demonicznej sile miss Nory, żona szuka go po całem mieście.

Trzeciego dnia żona otrzymała tajemniczy list. W liście tym donosi niejaka Lili E., że doktór Graba z własnej woli postanowił więcej do swej rodziny nie wrócić. Wszelkie poszukiwania będą daremne: co miesiąc doktorowa Grabina będzie otrzymywać przez gońca tysiąc dolarów.

Pani Mary udaje się do słynnego detektywa, Williams Freda.

Gdy doktorowa wyszła z mieszkania detektywa, spostrzegła nagle stojące przed bramą auto jej męża. Otworzyła drzwiczki i ujrzała na poduszkach kartkę. Szybko przeczytała ją: tajemnicza miss Lili E. radzi jej, by zaniechała poszukiwania męża i zwraca jej przy okazji auto doktora. Gdy pani Mary stała zakłopotana przy swem aucie, otoczył ją tłum gapiów, podejrzewając, że pragnie ukraść auto, pozostawione na chwilę przez właściciela. Wokół auta powstało zbiegowisko — nadszedł policjant, który odprowadził mistress Graba do komisarjatu, celem zbadania sprawy.

Młody komisarz policji kazał aresztować żonę doktora Graby, jako podejrzaną o zamordowanie męża.

Doktór Graba ulega tymczasem coraz bardziej „miss Norze" i staje się jej nieodłącznym towarzyszem. Wszelki opór łamie „miss Nora", hipnotyzując i oszałamiając doktora swą urodą. Al Capone żąda od niej, by „sprzątnęła" mister Freda, wroga gangsterów; wyznacza ona dla wykonania tego zadania doktora Grabę, który zwyczajem gangsterów zmienił nazwisko. Na cześć Lili Eden nazwano go Al Eding.

Al Eding, ulegając i tym razem demonicznej kobiecie obiecuje, że wykona jej wolę. Gdy jednak dowiaduje się z gazety o aresztowaniu żony, oskarżonej o zamordowanie swego męża — odzywa się w nim sumienie. By go uspokoić, obiecuje Al Capone, że szef policji jego przyjaciel i wierny sługa, — uwolni nazajutrz panią Mary. Al Capone wykonał swą obietnicę: mistress Graba odzyskuje wolność.

Tymczasem William Fred, niezwykle pomysłowy detektyw, by uśpić czujność gangsterów, znikł z mieszkania i za pośrednictwem jednego ze swych zaprzyjaźnionych reporterów umieścił w prasie wiadomość o tem, że „słynny detektyw William Fred zginął śmiercią tragiczną podczas przejażdżki motorówką na jeziorze Michigan. Mister Fred utonął, i ciała jego nie zdołano odszukać."

W przebraniu kapitana marynarki udaje się do restauracji, gdzie zbiera się arystokracja gangsterów. Tu przybyła również „miss Nora" z Al Edingiem: doktór Graba przy pomocy „miss Nory" zmienił zupełnie swój wygląd zewnętrzny, miał teraz rudą brodę i ciemne okulary.

W restauracji, siedząc przy jednym ze stolików, poznał mister Fred „Norę" i „Al Edinga". Ale i „miss Nora" dziwną intuicją wiedziona, wyczuła, że ten stary kapitan marynarki o szpakowatej brodce, udający Norwega, źle władający angielskim językiem, — jest szpiegiem, który przybył tu, by wyśledzić ją i jej kochanka. Gdy więc mister Fred, który również odczuł na sobie badawczy wzrok gangsterki, wyszedł z restauracji — i wsiadł do auta — „miss Nora" i Al Eding udali się wślad za nim inną taksówką.

Mister Fred zauważył, że jest śledzony i wymknął się prześladowcom. Przesłał pani Grabinie karteczkę z poleceniem w imieniu „kapitana marynarki Petersena, by przybyła do hotelu, by tu zasięgnąć informacyj o swoim mężu".

W hotelu „kapitan marynarki Peterson" wyjaśnił pani Grabinie, kim jest i w jakim celu zmienił swój wygląd. Rozmowę ich przerwał odgłos strzałów, które padły na korytarzu.

Mister Fred i pani Mary zerwali się z miejsca. Fred stał przez chwilę nieruchomy, namyślając się, czy ma wyjrzeć na korytarz. Po chwili zbliżył się do drzwi.

Okazało się, że jakiś pan w ciemnych okularach i o rudej bródce zastrzelił kapitana marynarki, Williama Leytona, poczem zbiegł w towarzystwie eleganckiej kobiety, której twarz zasłonięta była żałobną woalką.

William Fred wyszedł ostrożnie na korytarz, aby przyjrzeć się zabitemu. Wówczas wywiadowca policji przesłuchał go, myśląc, że może on znał bliżej Leytona. Z przebiegu pytań Fred domyślił się, że morderstwa dokonał dr. Graba, a ową elegancką kobietą była miss Nora. Domyślił się także, że to jego miano zabić, a tylko dzięki dziwnemu przypadkowi zamordowano niewinnego człowieka.

Fred postanowił wyprowadzić się do innego hotelu, pod innem nazwiskiem. Tak też uczynił.

Tymczasem miss Nora i Al Eding udali się do Al Capone, aby mu zdać sprawozdanie ze swego „bohaterstwa". Al Capone ucieszył się bardzo, że Fred już nie żyje. W tem zawołano go do telefonu, gdy wrócił był bardzo zmieniony. Oznajmił wszystkim, że zabito niewinnego człowieka — kpt. marynarki, Williama Leytona. Miss Nora była zdumiona i nie mogła uwierzyć w tę omyłkę, a Eding był bardzo przejęty, gdyż wobec tego miał po raz drugi dokonać zamachu.

Po opuszczeniu rezydencji Al Capone, miss Nora i Al Eding udali się do hotelu Western w Cicero. Wkrótce do tego samego hotelu przybyła zgarbiona staruszka, pani Mary Blackford, i poprosiła o pokój dla siebie i swego męża, który miał przybyć nazajutrz. Gdy pani Blackford znalazła się w swoim pokoju, usłyszała znany głos w sąsiednim, postanowiła więc przekonać się, czy nie omyliła się.

Staruszką tą był William Fred, a głos, który usłyszał, przypominał mu głos miss Nory. Zapukał więc do sąsiedniego pokoju i rzeczywiście, drzwi otworzyła miss Nora. „Staruszka" drżącym głosem poprosiła o ogień do papierosa. Gdy tylko zamknęła za sobą drzwi, usłyszała gniewny głos miss Nory, która była oburzona bezczelnością „starej wiedźmy". Fred był zadowolony — miss Nora nie poznała go.

Teraz Fred zastanawia się, co ma zrobić. Wreszcie schodzi nadół do telefonu, umieszczonego w oddzielnej kabinie. Dzwoni do pani Mary i mówi, aby natychmiast udała się do sędziego Sunbury i poprosiła go o jak najszybsze wysłanie 300 policjantów do hotelu Western w Cicero, gdzie znajduje się miss Nora i dr. Graba.

Po tej rozmowie pani Mary Grabina udała się do sędziego Sunbury, dużo trudu kosztowało ją nakłonić sędziego do wysłania ludzi, gdyż sędzie nie dowierzał jej. Wreszcie zgodził się nato, ale pod warunkiem, że ją zatrzyma, dokąd wszystkiego nie sprawdzi. Pani Grabina przystaje z radością, byle prędzej wyruszono, gdyż każda minuta jest droga.

Dwudziestu uzbrojonych detektywów wraz z sędzią Sunbury wyjechało do Cicero. Auta przybyły na miejsce.

Sędzia Sunbury wraz z detektywami zapukali do pokoju miss Nory. Nikt nie odpowiedział, ale detektywi usłyszeli jakiś szmer w pokoju. Zaczęto wyważać drzwi. Wreszcie pod naporem silnych uderzeń drzwi się otworzyły; detektywi zaczynają strzelać, ale nikt im nie odpowiada. Okazuje się, że miss Nora i Al Eding uciekli przez okno.

Tymczasem sędzia Sunbury wraz z detektywami zajęli się śledztwem i zbadaniem terenu. Gdy znajdowali się przed hotelem, nadjechało auto z pięciu mężczyznami. Z auta wypadł mały pakiecik, a w chwilę potem silny huk wstrząsnął powietrzem. Okazało się, że z tajemniczego samochodu rzucono bombę na sędziego Sunbury i detektywów. Była to nowa sprawka miss Nory.

Podczas tych wypadków pani Mary Grabina była uwięziona, czekając, aż sędzia Sunbury wróci z wyprawy. Wreszcie po długich oczekiwaniach drzwi się otwierają. Wchodzi policjant, który przybył po panią Grabinę, aby ją zaprowadzić do pokoju sędziego. Za biurkiem siedzi sędzia Green, który oschłym tonem oznajmia pani Grabinie, że jest oskarżona o wciągnięcie w pułapkę sędziego Sunbury gdyż, namówiony przez nią na wyprawę, więcej nie wrócił; został zabity wraz z kilku wywiadowcami.

W jednej z kawiarń chicagowskich siedział duchowny sekty mormonów, starzec, który po przeczytaniu wzmianki o aresztowaniu Grabiny natychmiast wyszedł z lokalu, wsiadł do taksówki i kazał się zawieść do sędziego Greena. Okazało się, że duchowny mormonów — to William Fred. Opowiedział dokładnie o wszystkiem sędziemu, prosząc o zwolnienie pani Grabiny. Ale Green oświadczył, że to jest niemożliwe, gdyż wtedy opinja publiczna musiałaby dowiedzieć się o tajemnicy Freda. Uradzili wspólnie, że pani Grabina dla dobra śledztwa pozostanie w areszcie, a w prasie umieści się wzmiankę, że między zabitymi detektywami z sędzią Sunbury znajdował się i mister Fred. Po ukazaniu się wzmianki miss Nora pewna jest, że jej najzacieklejszy wróg nie żyje, więc zabiera się do nowej „roboty".

Na posiedzeniu gangsterów uradzono uprowadzić żonę miljonera Banksa.

Związek hurtowników mięsa wydał bal, na którym był oczywiście „król mięsa" Banks wraz ze swą czarującą małżonką. Wśród gości znalazł się francuski dziennikarz, który po jednym z tańców, zostawił swoją partnerkę, podszedł do pani Banks i zapytał czy może ją prosić do tańca.

Pani Banks była mile zaskoczona tem, że piękny Francuz właśnie ją zaprosił do tańca. Bała się tylko jednego: zazdrości męża. Gdyby jeszcze zaprosił ją do tańca jakiś starszy pan, lub ktoś, nie odznaczający się specjalną urodą — pan Banks nie zwróciłby nato uwagi. Ale w tym wypadku pan Banks na pewno zapała zazdrością...

Ale, jak może odmówić takiemu uroczemu młodzieńcowi, do tego dziennikarzowi francuskiemu? Co pomyśli sobie o Amerykankach? Urobi sobie opinję, że są one jakiemiś dewotkami... Zawstydziłaby przecież wobec zagranicy kobiety amerykańskie...

Prócz tego, jak może wogóle odmówić tak pięknemu mężczyźnie? Do tego, gdy ze wszystkich kobiet na sali, oprócz tej błękitnookiej, która jest zapewne jego żoną, wybrał właśnie ją do tańca.

Nie, odmówić byłoby nietaktem i głupotą.

Wstaje z fotelu, uśmiecha się i podaje swe ramię nieznajomemu. Piękna para posuwa się lekko po lustrzanej podłodze sali. W pierwszej chwili rzuca jeszcze pani Banks niespokojne spojrzenie na swego męża, ale mister Banks siedzi gdzieś w kącie i żywo rozmawia ze swym znajomym.

A kobiety wokoło pałają zazdrością, że Francuz wybrał właśnie panią Banks. Jedna z tych pań, młoda, tęga blondynka o rumianych policzkach przysunęła się do mister Banksa i szepnęła mu do ucha, jakgdyby chcąc mu sprawić tem przyjemność:

— Mister Banks, a pan wcale nie zwraca uwagi, jak pięknie pańska żona tańczy...

Ta dama, która naprózno usiłowała długi czas zwrócić na siebie uwagę Francuza, wie o tem, że pan Banks jest chorobliwie zazdrosny o swą żonę. To też serce jej zabiło utajoną radością, gdy zauważyła, jak mister Banks przerwał rozmowę i począł rzucać na swą tańczącą żonę piorunujące spojrzenia.

— No, no, w domu już dostanie swoje... — pomyślała tęga pani o rumianych policzkach.

Uwaga wszystkich skupiona jest na jednej tańczącej parze: Mister Sarraut i mistress Banks. Na inne tańczące pary nikt nie zwraca uwagi. Bowiem ci obydwoje tańczą tak harmonijnie, jakgdyby byli wykuci z jednego marmuru.

Obydwoje są piękni i pełni gracji, suną po posadzce sali, jak jaskółki w powietrzu. Twarz pani Banks pokrywa się dziwnym rumieńcem, jej oczy nabierają blasku:

— Jak szczęśliwa jest pani Banks w tej chwili **w ramionach tak pięknego mężczyzny — myśli niejedna kobieta na sali...**

A mister Banks nie może już opanować się dłużej. Przeprasza starszego pana, z którym dotychczas rozmawiał i zbliża się do tańczącej pary, która stała się teraz przedmiotem ogólnego zainteresowania.

Mister Banks zagryza wargi i niecierpliwie czeka na chwilę, gdy orkiestra przestanie grać. Wtedy przeprosi partnera swej żony i pod pretekstem, że się niedobrze czuje, zabierze ją do domu... Ten Francuz jest widocznie wyrafinowanym Don-Juanem i dlatego grozi niebezpieczeństwo, gdyby miał długo pozostać ze swą piękną żoną na sali...

Bowiem mister Banks jest po uszy zakochany w swej żonie, tak, że każde spojrzenie obcego mężczyzny doprowadza go do rozpaczy. Ale nigdy nie powoduje awantur, bowiem wie, że to odnosi wręcz odwrotny skutek. Stara się jednak zawsze do tego doprowadzić, by obcy mężczyźni nie mieli możności zbyt często na nią patrzeć...

Cierpliwość i niepokój jego wzmaga się coraz bardziej, a zazdrość zalewa wszelką myśl. Cóż u licha, ten taniec nie kończy się! A Francuz nie chce jej wypuścić ze swych ramion, a ona patrzy weń oczyma, pełnemi zachwytu jakgdyby chciała mu powiedzieć: jeszcze, jeszcze, jest mi tak dobrze z tobą...

Mister Banks omal do krwi nie rozgryzł swej górnej wargi — a żona jego wciąż tańczy. Wtedy król mięsa wpada na „rzeźnicki" pomysł: zbliżyć się do Francuza tak, by móc mu niepostrzeżenie podstawić nogę, by upadł... Banks nie cofnąłby się, ale uląkł się skandalu. A nadewszystko boi się, by jego własna żona nie znienawidziła go zato. Pragnie więc zdusić w sobie uczucie, które wciąż rośnie, tak, że brak mu aż tchu.

A mistress Banks tymczasem zupełnie widać zapomniała o istnieniu swego męża. Jest zupełnie pochłonięta swoim partnerm. Poza nim nie widzi nikogo. Jakgdyby jakaś mgła zawisła przed jej oczyma...

Widzi tylko swego partnera i jego płonące oczy, które przenikają swem ostrzem do głębi jej duszy, jak strzały. Nigdy jeszcze w życiu nie była tak oszołomiona, oczarowana — jak teraz. Nie piła ani szampana, ani likieru, ani whisky, a jednak w głowie jej mąci się wszystko tak, jakgdyby upiła się jakimś odurzającym napojem.

Tak jej jakoś na duszy dobrze, tak błogo, jak nigdy dotychczas. Tańczyłaby tak bez przerwy, byleby czuć na swych plecach delikatną, prawie kobiecą dłoń swego partnera. Dziwne, niepokojące są te dłonie! Jakgdyby z tych palców spływał do jej ciała jakiś żar tajemniczy...

Uścisk tej dłoni wciąż wzrasta i dziwna rozkosz ogarnia członki jej ciała...

Muzyka ucichła. Francuz odprowadza ją zpowrotem na fotel i pomaga jej usiąść. Jest cała rozpłomieniona i z trudem może słowo wymówić.

— Thank you (czyt. Dheuk ju) — podziękował Francuz i przeprosił panią Banks, wracając do swej błękitnookiej partnerki.

Pani Banks rzuca wślad za nim spojrzenie, pełne tęsknoty i sprawia jej ból, że ją tak prędko opuszcza. Jest tak oszołomiona jego urodą, jej wzrok jest tak przykuty do tego pięknego młodziana, że nawet nie zauważyła, gdy mąż się do niej zbliżył. Ocknęła się na dźwięk jego słów:

— Henny, co tobie jest? Wyglądasz tak, jakgdybyś się napiła whisky?

— Co?... Co?... — pyta zmieszana — coś powiedział?

— Czyś nie słyszała, co do ciebie mówię?

— Zmęczyłam się trochę...

— Powiedziałem, że wyglądasz tak, jakgdybyś się upiła szampanem...

— Nie, nic nie piłam...

— A więc czemu twoje oczy tak dziwnego nabrały blasku?

— Zmęczyłam się tańcem — odpowiedziała, a wzrok jej błądził po sali, szukając Francuza, który zniknął w tłumie.

— Wiesz, Henny — powiedział mąż po chwili milczenia, gdy spostrzegł jej niepokój i błędny wzrok, który szuka kogoś na sali — wiesz kochanie, poczułem się bardzo źle. Nie wiem, czy to się stało wskutek gorąca na sali, a może zjadłem coś niestrawnego, ale czuję się bardzo źle. Byłbym rad, gdybyśmy już pojechali do domu.

— Już do domu? Mój drogi, przecież bal się dopiero teraz rozpoczął... —propozycja jej męża niepokoi panią Banks.

Pragnie chociaż raz jeszcze być w ramionach pięknego Francuza, czuć na sobie jego przenikające spojrzenie.

Ale mister Banks jest tym razem uparty i oświadcza jadowicie:

— Jeśli chcesz, kochana, zostać, proszę bardzo... Ale ja muszę jechać do domu, bo nie chcę tu zemdleć... Czuję się bardzo źle... A więc, jedziesz ze mną do domu, czy zostajesz tu?

Dalszy ciąg jutro.

Luty
23
Niedziela
Polikarpa

KRONIKA KRAKOWA

Czego domagają się mieszkańcy Dąbia?

W dniu wczorajszym zgłosiła się do naszej redakcji delegacja złożona z poważnych obywateli Dąbia ze znanym adwokatem na czele.

Otóż delegacja przedstawiła nam prośbę, jaką bezskutecznie skierowała pod adresem dyrekcji Krakowskiej Kolei Elektrycznej.

Jeszcze do niedawna na linji Główna Poczta — Dąbie kursował autobus. Obecnie autobus na tej linji skasowano!

Dla jakich przyczyn niewiadomo?!

Faktem jest, że wielokrotnie interwenjowano w dyrekcji tramwajowej o przywrócenie autobusu. Interwenjował zarząd fabr. Zieleniewskiego. Interwenjował radny miejski R. Żak... Dowodzono upartej dyrekcji tramwajowej, że bez autobusu Dąbie jest odcięte od Krakowa, że dzieci muszą tak wielkie przestrzenie przebywać do szkoły, że robotnicy często użalają się na prawdziwą niewygodę...

Wszystko napróżno...

Specjalnie teraz, gdy nastały mrozy, mieszkańcy Dąbia domagają się spełnienia ich słusznego postulatu.

Ponieważ wszelkie w sprawie tej interwencje w Dyrekcji Tramwajowej nie dały żadnego pozytywnego wyniku, mieszkańcy Dąbia zwracają się do p. wiceprezydenta dr. Radzyńskiego — jako prezesa Rady Nadzorczej Tramwajów Krakowskich — o zajęcie się tą sprawą. Nie wątpią, że p. wiceprezydent dr. Radzyński, tak chlubnie znany ze swej owocnej działalności dla dobra Krakowa, nie odmówi im swej pomocy.

Ojciec-potwór otruł swoje dziecko

Przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Józef Chrzaścik ślusarz z Chrzanowa.

Chrzaścik oskarżony jest o otrucie swego trzechmiesięcznego syna Stanisława Spyry, któremu dał do wypicia esencję octową.

Ponadto Chrzaścik oskarżony jest o zmuszenie Julji Spyrównej pod groźbą zabicia do zaniechania zawiadomienia policji o popełnionem morderstwie.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Julja Spyrówna poznała oskarżonego Chrzaścika w r. 1932 z którym utrzymywała bliższe stosunki. Owocem tych stosunków było dziecko płci męskiej.

Po przyjściu na świat syna, Spyrówna żądała od Chrzaścika by się z nią ożenił, lub płacił jej alimenta na utrzymanie dziecka.

*D*nia 20 lutego 1935 r. przyszedł osk. Chrzaścik do mieszkania Jana Boguckiego w Chrzanowie, gdzie służyła Spyrówna. W pewnej chwili Spyrówna położyła 3-miesięczne dziecko na kanapie, prosząc Chrzaścika by je pilnował, sama zaś wyszła do piwnicy po węgiel. Po swym powrocie zauważyła że dziecko czernieje, a z ust toczy się mu piana. Na jej zapytania co zrobił z dzieckiem odparł: „otrułem dziecko". Spyrówna zaczęła wzywać pomocy, wówczas Chrzaścik wyciągnął nóż i zagroził jej, że o ile go zdradzi to ją zabije.

Rozprawa rozpisana została na dwa dni.

Na sobotniej rozprawie oskarżony przyznał się do czynu.

Rozprawie przewodniczy s. o. dr. Kurzer, wotują s. o. dr. Kronenberg i dr. Zacharski broni adw. dr. Aleksandrowicz

Tajny proces w Krakowie

Alojzy Kubas, rolnik z Rzezowa, mieszkał przez dłuższy czas z Marją Płetnią, która urodziła nieślubną córkę Aleksandrę.

Po urodzeniu się dziecka Kubas zerwał stosunki ze swą kochanką, która go zaskarżyła o alimenta i proces wygrała.

Kubas nie chcąc płacić alimentów przyjął swą 6-letnią nieślubną córkę na wychowanie w marcu 1934 roku. Kubas w czasie pobytu dziecka u siebie znęcał się nad nią w nieludzki sposób, bijąc ją niemiłosiernie, kopiąc nogami, morząc głodem, przyczem kładł je do snu w porze jesiennej i zimowej do stajni i oblewał nagie ciało dziecka na polu zimną wodą, skutkiem czego dziecko miało szereg ran na całem ciele.

Za czyn ten wyrokiem sądu okręgowego w Krakowie z dnia 23 grudnia 1935 r. zasądzony został Alojzy Kubas na karę więzienia przez 2 i pół roku, przyczem na wniosek prokuratora oskarżonego aresztowano na sali sądowej.

Od wyroku tego wniósł oskarżony apelację.

Sąd apelacyjny po przesłuchaniu na tajnej rozprawie 19 świadków, z których większość potwierdziła winę oskarżonego, rozprawę przerwał do 6 marca celem przesłuchania małoletniej poszkodowanej oraz lekarza dra Porańskiego ze Skawiny.

Trybunałowi przewodniczył sa. dr. Podobiński, oskarżał prokurator dr. Mueller, powództwo cywilne imieniem małoletniej poszkodowanej wytaczał adw. dr. Pleszowski.

Zaprenumeruj jeszcze dzisiaj

najpopularniejszy dziennik krakowski

„Ostatnie Wiadomości Krakowskie"

Prenumerata miesięczna:

zł. 1.50 z odbiorem w Adm.

zł. 1.95 z dostawą do domu

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02

Wykrycie domu schadzek

Po dłuższych obserwacjach wpadła policja lwowska na trop i zlikwidowała dom schadzek przy ul. Bilińskich 18.

Właścicielami domu schadzek byli: b. mistrz fryzjerski Józef Gabel i jego kochanka Józefa Pawluk, b. agentka handlowa towarów kobiecych.

Gabel zamieszkał z Pawlukówna już od pięciu lat przy ul. Bilińskich 18, uchodząc powszechnie za małżeństwo.

„Gablowie" w swem mieszkanin urządzili elegancki salon miłości. Na miejscu był zawsze fotograf, który na kliszy fotograficznej utrwalał czułe tete a tete, względnie robił ponętne zdjęcia klijentek, przeważnie w kostjumach kąpielowych a czasem i bez nich, ażeby nowo przybyły gość, przeglądając album firmy, nie zamawiał „kota w worku".

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", „Swit" lub „Bagatela".
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 23 lutego 1936 r.

Ksiądz i zakonnica zginęli w ogniu ratując relikwje

W jednem z miasteczek pod Barceloną w Hiszpanji komuniści podpalili kościół. W płomieniech zginął proboszcz i jedna z zakonnic, usiłując ratować relikwje i monstrancję.

W Azija komuniści zrzucili krzyż ze szczytu kościoła, a na jego miejsce zatknęli czerwoną chorągiew.

Arcyb. Sapieha u Min. Oświaty

W Warszawie odbyły się obrady Komisji Prawnej Episkopatu Polski, Komisji Synodalnej oraz Komisji Szkolnej, w których wzięli udział Księża Arcybiskupi i biskupi.

Minister oświaty prof. dr. Wojciech Swiętosławski przyjął ks. arcybiskupa Sapiehę i ks. biskupa tarnowskiego, Lisowskiego.

Komu mają płacić sublokatorzy?

Wysunięty na ostatniej konferencji w komisarjacie rządu w Warszawie przez przedstawicieli właściciel domów projekt ściągania komornego bezpośrednio przez właścicieli realności również od sublokatorów, wywołał liczne komentarze.

Wskazują, że wprowadzenie w życie tego projektu zmniejszyłoby podaż pojedynczych pokojów przy rodzinach, pozatem wywołałoby znacznie zwiększone zapotrzebowanie na mieszkania, co podniosłoby wysokość odstępnego.

Zbrodnia na weselu

We wsi Wiażucie, gm. lebiedziewskiej, w czasie odbywającego się tam wesela powstała bójka na tle porachunków osobistych. — W czasie tej bójki został pobity Piotr Rak, którego odwieziono do szpitala gdzie po kilku dniach zmarł.

Strajk w kamieniołomach pod Krakowem

Jak się dowiadujemy w kamieniołomach miast Małopolskich obok Krzeszowic wybuchł strajk robotników, którym zalega się z wypłatą wynagrodzenia. Strajkuje 700 robotników.

Zlikwidowanie strajku zależy od czynników warszawskich, — które nie przekazały pieniędzy krakowskiej dyrekcji.

Siekaczem i sztyletem zmasakrowali teściowie zięcia

We wsi Polanka pod Lwowem w czasie kłótni rodzinnej na tle majątkowem Stefan Pełech wraz ze swą żoną Anną i bratem Michałem, w czasie bójki zadał kilkanaście pchnięć sztyletem i siekaczem swemu zięciowi Iwanowi Kuśpisiowi, którego w ciężkim stanie przewieziono do szpitala we Lwowie.

DRUKI
WSZELKIEGO RODZAJU
jak czasopisma, broszury, prospekty, afisze, ulotki i t. d. wykonuje solidnie **szybko i tanio**
Drukarnia „Monopol"
Kraków, ul. Na Gródku 2.
Telefon 173-02.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Niedziela popoł. „Most" wieczorem „Rozkoszna dziewczyna".

KINA

Adria Szalony porucznik
Apollo „Becky Scharp".
Atlantic: „Dodek na froncie".
Bagatela „Sequoia" i rewja „Kraków Hollywood".
Capitol (Podgórze): „Sahra" i „Parada rezerwistów".
Dom Żołnierza; „Każdemu wolno kochać".
Premjeń „W pogoni za szczęściem".
Sokół: „Swiat należy do Ciebie".
Stella „*D*zień wielkiej przygody".
Sztuka „Na zgliszczach szczęścia".
Świt „Noc karnawału".
Uciech „Koenigsmark".
Wanda: „Ewa".
Zorza; „Niedokończona symfonja".

Radjo krakowskie

Niedziela 23 lutego 1936 r.

9.00 *P*ieśń: „Nie opuszczaj nas!" 9.03 Gazetka rolnicza 9.40 Dziennik poranny 10.00 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa; kazanie ks. kan. dr. Szmigielski 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie 12.15 poranek muzyczny z Katowic: w przerwie fragment słuchowiskowy z Wilna 14.00 Nowelka 15.60 Pogadanka 16.00 Chwilka pytań 15.55 Komedja słuchowiskowa 19.45 Nowości literackie 20.00 Koncert 30.50 Dziennik wieczorny 21.00 Na wesołej lwowskiej fali 21.30 Feljeton 21.45 Wiad. sportowe 22.00 Koncert orkiestry marynarki wojennej z Gdyni 23.00 Wiad. meteorologiczne.

Nocny i dzienny dyżur aptek:

Apteka po Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1 Czternasta Lubicz 7, Stradom 6. Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Marjańska Kazimierza Wielkiego 78.

Apteka Podgórska Rynek 9

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Apteka Podgórska Rynek 9.

Licytacja.

Sąd Grodzki w Krakowie przy ul. Starowiślnej 13, sala Nr. 32, ogłasza licytację parceli dnia 24 lutego 1936 r. o godz. 11.15 obj. l. wh. 932. ks. gr. gm. kat, Wola Duchacka l. kat. 31/11. o powierzchni 200 sążni kwadratowych, stanowiącej własność Janiny Sadowińskiej.

Cena wywołana wynosi zł. 666.67 groszy.

W sprawie licytacji w fabryce „Tęcza"

Wobec zapytywań z różnych stron, wyjaśniamy, że licytacja, o której w dniu wczorajszym donieśliśmy — odnosi się do fabryki atramentu „Tęcza", a nie do przedsiębiorstwa Pralni „Tęcza", o czem wyraźnie wczoraj zaznaczyliśmy.

Rozprucie kasy u Olszowskiego na Małym Rynku

Wczoraj w nocy dokonano niezwykle zuchwałego włamania kasowego do sklepu towarów kolonjalnych Wojciecha Olszowskiego przy ul. Mikołajskiej 2.

Włamywacze po rozpruciu tylnej ściany kasy skradli 250 złotych.

Zawiadomiony Wydział Sledczy o włamaniu wszczął niezwłocznie energiczne dochodzenia.

Wykrycie meliny złodziejskiej w Podgórzu

V. Komisarjat policji w Podgórzu przy ul. Zamojskiego 7, — zakwestjonował następujące przedmioty: 17 kompletnych ubrań męskich, 100 par spodni, 72 marynarek męskich, 85 kamizelek, 1 futro, spód skórki baránkowej, płaszcz damski, 2 zarzutki męskie, które poszkodowani przez kradzieże, mogą oglądać celem rozpoznania w dniach od 24—29 bm. w godzinach od 8—15 codziennie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2